Nr. 279. We Lwowie Czwartek dnia 6. Października 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego”, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, Boulevard Raspail 105 bis et rue des Rennes 119.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Pruska reforma wyborcza.

Lwów 5. października.

Przedewszystkiem w Prusiech, a może w całych Niemczech stanie niebawem na porządku dziennym kwestja, która do żywego gotowa poruszyć umysły polityczne. Mówimy o zamierzonej reformie wyborczej. Że dotychczasowy system wyborczy w Prusiech jest niesprawiedliwy i potrzebuje reformy, na to powszechna prawie panuje zgoda. System to przestarzały, nieodpowiadający dzisiejszym stosunkom. Wybory sejmowe w Prusiech nie odbywają się bezpośrednio, to znaczy tak, aby każdy uprawniony do głosowania, głosował wprost na posła — ale pośrednio przez delegowanych. Podobny to zatem system do systemu, wprowadzonego w Przedlitawji przy wyborach z mniejszej posiadłości. Kraj cały podzielony jest na okręgi, ktore wybierają delegowanych, a ci dopiero wybierają posłów. Nadto wszyscy wyborcy pruscy podzieleni są na trzy klasy i to w sposób dość oryginalny. Zasadza się on zaś na tem, że w danym okręgu wyborczym, suma opłacanych tamże bezpośrednich podatków państwowych dzieli się na trzy części. Najwyżej opodatkowani, którzy opłacają ⅓ wszystkich podatków, stanowią pierwszą klasę, dalsi, opłacający drugą trzecią część, stanowią drugą klasę, wreszcie opłacający razem ostatnią, trzecią część, tworzą trzecią klasę. Każda klasa wybiera równą liczbę delegowanych.

Jest-to zatem w gruncie rzeczy system wyborczy plutokratyczny, dążący do dania przewagi żywiołom konserwatywnym, w przypuszczeniu, zazwyczaj niezawodnem, że im który więcej posiada, tem konserwatywniejszym staje się w swych poglądach i zapatrywaniach.

Wiadomo, że obecny pruski minister skarbu przeprowadza zupełną reformę systemu opodatkowania i że pierwsze ogniwo tego szeregu reform już ukończone. Ogniwem tem reforma podatku dochodowego, a rezultatem tej reformy, iż ciężary sfer, najwyżej opodatkowanych, znacznie się powiększyły, podczas gdy bezpośrednie podatki ciążące na najniżej opodatkowanych jeszcze się zmniejszyły.

Każdy domyśli się łatwo, jakie skutki ta reforma podatkowa pociągnęła za sobą w wykonaniu trzyklasowego systemu wyborczego: zmniejszy się jeszcze bardziej liczba wyborców w pierwszej i drugiej klasie, a powiększy się ich liczba w klasie trzeciej. Zazwyczaj w okręgu wyborczym, opłacającym razem 30.000 marek bezpośrednich podatków państwowych, znalazło się w pierwszej klasie kilkunastu wyborców, w drugiej kilkudziesięciu, a w trzeciej zawsze kilkuset. Gdy jednakże obecnie, skutkiem reformy podatku dochodowego, najwyżej opodatkowani więcej opłacają, liczby uczestników w danych klasach, oczywiście uledz muszą zmianie we wzmiankowanym powyżej kierunku. Jeżeli bowiem na pierwsze 20.000 marek w danym okręgu składało się z 80 lub 90 wyborców, w przyszłości będzie go płaciło 40 lub 50, tak, iż 40 przejdzie z drugiej do trzeciej klasy, powiększając tam owa, szarą rzeszę najniżej opodatkowanych i najmniejsze mających prawa. Dzienniki niemieckie w tym względzie dosyć drastyczne przytoczyły cyfry, wykazujące o ile zmniejszy się liczba wyborców 1. i 2, klasy.

Otóż, gdy obecna reforma bardziej ujawniła niesprawiedliwą zasadę pruskiego systemu wyborczego, sam rząd zapowiedział projekt zmiany tego systemu, jako ostatnie ogniwo łańcucha reform p. Miquel'a, któremi najbliższy sejm pruski ma się zajmować.

W jakim kierunku nastąpi zmiana dotychczas niewiadomo. Dzienniki berlińskie podały w ostatnich dniach ciekawą wiadomość, że rząd pruski gotów jest do przeprowadzenia reformy prawa wyborczego pruskiego na zasadzie więcej demokratycznej, że koła konserwatywne gotowe są zgodzić się na tę reformę, atoli pod warunkiem, iż równocześnie zostanie zmienionem prawo wyborcze do parlamentu niemieckiego, opierające się na powszechnem głosowaniu. Ze względu na wzrastającą liczbę socjalnych demokratów w parlamencie niemieckim, zapewne zniesienie powszechnego głosowania dla wielu byłoby upragnionem, a łatwo być może, iż pozyskałoby znaczne poparcie w parlamencie.

Kanclerz hr. Caprivi podobno oświadczył, że gotów jest przyłożyć ręki do podobnej reformy, że straciłby wprawdzie może na popularności w szerokich kołach, że atoli więcej dba o dobro państwa, aniżeli o popularność u mas, która mu, choćby już dla tegosamego nie wydaje się potrzebną, że długo u steru rządu pozostać nie myśli.

Tak piszą dzienniki berlińskie. Bądź co bądź, sejm pruski przed najbliższemi wyborami, które niedługo nastąpią, bezwarunkowo będzie musiał zmienić pruskie prawo wyborcze. Jeżeli równocześnie wejdzie na porządek dzienny zmiana prawa wyborczego w rzeszy, natenczas program ciał prawodawczych podczas najbliższej zimy zostanie wzbogacony o punkt wielce doniosły, który niemało wzbudzi zainteresowania, a poważne wywołać może zatargi.

Cesarska krytyka.

Nie należymy do wyznawców teorji, że o tyle, o ile parlamentom wolno krytykować rząd — o tyle koronie przysługuje prawo krytyki parlamentaryzmu: byłaby to teorja wysoce niebezpieczna i szkodliwa. Jednakże nie da się zaprzeczyć, że podobnie, jak każdy prywatny człowiek — tak i władca ma prawo wypowiedzieć swoje osobiste zapatrywania, o ile one nie dotykają bezpośrednio życia parlamentarnego. Cesarz austrjacki i król węgierski korzysta z tego prawa, przyjmując delegacje wspólne u siebie, a korzysta często bardzo charakterystycznie. W czasie przyjęcia delegatów w poniedziałek osią rozmowy cesarza z delegatami były ubiegłe sesje sejmowe: rozmawiał o nich z Kathreinem, z delegatami polskimi, z Richterem, Suessem, Młodoczechami i Luzattim.

Dwie tylko jednak rozmowy były charakterystyczne i odbiegały od zwykłych w takich razach uwag: z jednej strony niezwykle pochlebne ocenienie pracy sejmu galicyjskiego — z drugiej niezwykle surowa krytyka zachowania się sejmu niższo-austrjackiego.

O Sejmie galicyjskim mówił cesarz do hr. Stanisława Badeniego: Położyłeś pan niemałe zasługi dla sejmu — a to dzięki pańskiej niezmordowanej pracy. Hr. Badeni: Czas, przeznaczony dla sejmu był, niestety tak krótki, że potrzeba było jak najenergiczniejszej pracy Wydziału krajowego i komisji, aby podołać zadaniu.

Cesarz: Pan byłeś sprawozdawcą konwersji.

Hr. Badeni: Tak! spodziewaliśmy się przez to uregulować nasz budżet krajowy.

Cesarz (do p. Jaworskiego: „Istotnie, w tak krótkim czasie potrafił sejm galicyjski dzięki swej pracy uczynić wiele dobrego. Budżet i konwersja — to wiele.

Spodziewam się, że w zimie sejmy będą miały więcej czasu do pracy“.

Jakżeż inaczej wyglądały słowa cesarskie do p. Suessa o sejmie niższo-austrjackim: „Niemiłe dnie mieliście panowie w sejmie. Jakież to są stosunki w tym sejmie! To hańba! skandal! Istotnie trudno o tem mówić!“ Na uwagę Suessa, że ze skandalem walka niepodobna, rzekł cesarz: „Tak — ale skutkiem tego nic się nie robi i prace nie postępują!

Są to istotnie słowa więcej, aniżeli ostre — ale dodajmy i sprawiedliwe. Sejm, który się staje polem burd i skandali, uniemożliwiających pracę poważną dla dobra społeczeństwa — na inne wyrazy nie zasługuje.

Pochlebne mniemanie, jakie wyraził cesarz o Sejmie galicyjskim, może niezupełnie jest usprawiedliwione: w Sejmie naszym po staremu było i tego roku. Wprawdzie komplet posłów był poważniejszy, ale do pracy byli ci sami tylko, którzy zawsze pracują. Policzyć ich można na palcach. Wszak posłowie w znacznej części korzystając z przerwy tak prędko się porozjeżdżali, że oprócz komisji budżetowej, pracującej z całą energją — innej komisji nie było. Książe marszałek musiał urgować komisje, aby się zjechały. W tym roku jednak zrobiło się istotnie wiele na punkcie finansów krajowych — ale to wiele zapisuje się do aktywów komisji budżetowej raczej, aniżeli do aktywów Sejmu.

Miejmy jednak nadzieję, że dziś, gdy sprawa uregulowania stosunków krajowych weszła na właściwe tory, nie braknie tego „efektu moralnego“, o jakim wspomniał sprawozdawca generalny. Efektem tym ma być wydatna i energiczna praca w kierunku podniesienia kraju. Na efekt ten czekamy z niecierpliwością, ufni w słowa monarsze, że „w zimie sejmom krajowym pozostawiony będzie dłuższy czas do pracy“.

Nowe zapędy.

Od czasu procesu Olgi Hrabarowej i towarzyszy, który nas przekonał dowodnie, jak silnie wśród ludu ruskiego rozwiniętą była agitacja moskalofilska, ruch ten pozornie przycichł, a gazety moskiewskie z świętem oburzeniem odpierały każdy, choćby najlżejszy zarzut, w tym kierunku im zrobiony. Ostatnich kilka wypadków przejścia kilkunastu obałamuconych przez prowodyrów moskalofilizmu włościan do Rosji i przyjęcia tam prawosławia, dały pochop niektórym dziennikom rosyjskim do rozmyślań na ten temat i wypowiadania swych zapatrywań. I oto... najniespodziewaniej dowiadujemy się, że agitacja moskalofilska wśród naszego ludu ruskiego istnieje, że istnieć będzie spotęgowana, choć ostrożniejsza, jak dawniej, a zatem szkodliwsza dla kraju i narodu. Na poparcie słów naszych przytoczymy w dosłownem tłumaczeniu ustęp z artykułu wstępnego dziennika *Swiet*, wychodzącego w Petersburgu, pod redakcją znanego polakofoba Komarowa, cieszącego się względami w sferach rządowych moskiewskich.

Wychodźctwo z Galicji do Rosji — pisze sam Komarow — datuje się od dawna. Z początku emigrowała tylko inteligencja, a tacy ludzie, jak: Hołowackij, Płoszczańskij, Dobrjańskij, Ływczak i inni stali się znanymi u nas, w swej nowej ojczyźnie. Cała reforma unji w gubernji lubelskiej była przeprowadzoną przy pomocy księży galicyjskich, którzy opuszczali swój kraj rodzinny i oddawali się na służbę Rosji. W dawniejszych gubernjach Królestwa Polskiego tak samo, jak na Wołyniu i Podolu, znajduje się wielu ludowych nauczycieli Galicjanów, którzy porzucili Austrję. Ponieważ naród russki w Galicji nie posiada swej własnej arystokracji, przeto „polskije pany“ owładnęli nim i nie dali mu się wybić na drogę własnego, politycznego rozwoju. Kiedy pod wpływem prądu XIX. wieku, który oswobodził wszystko, przyduszone ciężarem wieków poprzednich, „russkije“ w Galicji poczęli się wydobywać na wierzch i przyszli do przekonania, że stanowią jedność z wielkim narodem rosyjskim.“

Dziwna rzecz, że ten prąd XIX. wieku, który oswobodził wszystko na Zachodzie, w Rosji dopomógł do zbrodni i gwałtów, nie wywiódł z niewoli nikogo, lecz, przeciwnie, cięższe nałożył kajdany, które coraz silniej wpijają się w ciała i w dusze. Tak, ale Rosji wszystko wolno, bo przecież na sztandarze swoim ma wypisaną obok mordu i pożogi... tolerancję! Pierwsze dwa, to czyny, druga to pusty frazes, służący do mydlenia oczu nieświadomym istoty rzeczy. Czy zaś wszyscy Rusini przyszli do przekonania, że stanowią jedność z wielkim narodem rosyjskim, to rzecz nader wątpliwa, a jesteśmy przekonani, że każdy uczciwy Rusin na to przecząco odpowiedzieć musi.

„W celu uratowania swego własnego „ja“ — pisze dalej *Swiet* — nie pozostało russkim w Galicji nic innego, jak umykać do Rosji. Emigrację rozpoczęła inteligencja, a kończą ją masy ludowe. Przyjmujemy lud galicko-russkij w Rosji, jak braci.“

Te „masy ludowe“ — to kilkadziesiąt obałamuconych jednostek, a „braterstwo“ kończy się na przyłączeniu „zbłąkanych“ do cerkwi prawosławnej. Zresztą żadnych ulg nie mają.

Teraz następuje wyłuszczenie celu artykułu.

„Daleko rozumniejszem i szlachetniejszem z naszej strony byłoby wmięszanie się w sprawy narodu russkiego w Galicji i wymuszenie w Wiedniu za pomocą not dyplomatycznych lepszego traktowania russkich. Jeżeli russkij-galiczanin ucieka do Rosji, to przybytek ten wśród stumiljonowego narodu jest nic nieznaczącym, ubytku jego zaś w Galicji niczem zastąpić nie można, gdyż na miejsce, przez russkiego opróżnione, przychodzi Polak Niemiec, albo żyd i element russki słabnie. Należy tam na miejscu popierać walczących i ich wodzów i tam na miejscu walki uczynić im lekkim pobyt na ich własnej ziemi. Pomoc polityczna we Wiedniu i przyjacielska i materjalna — oto nasze zadanie, nasz obowiązek w Galicji. Tę ostatnią pomoc mogą zorganizować tylko towarzystwa, w tym jedynie celu się zawiązujące.“

„Żołnierz rosyjski — kończy *Swiet* — nigdy jeszcze nie zostawił swoich słabych i ranionych w rękach nieprzyjaciela, a czyż naród russki może pozostawić bez pomocy swych współbraci w Galicji tylko dla tego, że oni w skutek intrygi politycznej w 1818 r. pozostali za kordonem?“

Końcowy ten ustęp to groźba, połączona z zapowiedzią, że Moskwa w nasze domowe sprawy zaglądać będzie, że będzie burzyć i wichrzyć, jak dotąd, cały zaś artykuł jest dowodem, że agitacja jest silna.

Nasze szkoły.

I.

Wypadek tarnopolski musiał się odbić bolesnem echem po całym kraju i poruszyć do głębi tak władze szkolne w pierwszym rzędzie, jak i społeczeństwo całe. Rzecz naturalna, że każdy człowiek, miłujący swa ziemię i tę młodzież, która ma potem na niej żyć i pracować w duchu swoich przodków, radby w wypadku tym widzieć zdarzenie, że tak powiem, izolowane, nie mające głębszych przyczyn w nastroju duchowym ogółu młodzieży, w stosunkach rodzinnych i systemie szkolnym. Atoli przezorność radzi nawet wtedy, gdy sobie nic nie mamy do wyrzucenia, a przynajmniej sądzimy, że nas żaden zarzut dotknąć nie powinien i nie może, nie ufać sobie zbytecznie i nie zasypiać w różowych snach złudzeń, nieraz mimowolnych, gdyż jak w ogóle w dziełach ludzkich, tak zwłaszcza w zakresie wychowania nie ma doskonałości i nikt jeszcze nie stworzył doskonałej metody nauczania i wychowywania. Dla tego chociaż ciężkim grzechem byłoby nie uznać znakomitych zasług, około podniesienia szkolnictwa przez nasze władze szkolne i nauczycielstwo położonych, to jednak godzi się rozważyć, czy nie ma w naszych stosunkach szkolnych — bo o stosunkach rodzinnych nie mamy zamiaru tu pisać — pewnych wadliwości, które od czasu do czasu objawiają się czynami, mniej lub więcej wstretnemi. Jeżeli zaś czyny takie są objawem zgnilizny duchowej u tych, którzy się ich dopuścili, to z tego nie wynika jeszcze, aby stan duszy reszty młodzieży był wyborny, gdyż złe, stosownie do gruntu, w jednem miejscu wyrośnie wielkiem drzewem, w drugiem zaś na krzew tylko się rozwinie. Słuszna tedy przypuścić, że złe szersze obejmuje koła, ogarnia nie powiem wszystką młodzież, ale daleko większą jej liczbę, niż sądzimy, co już stąd wynikać się zdaje, że zepsucie nie lubi się w sobie zamykać, lecz szuka towarzystwa, bo łatwiej grzeszyć w kompanji. Pomijając tedy rozmaite ujemne wpływy, którym młodzież podlega czyto ze strony domu (na wyjątki obętnie się godzimy,) czy też choćby przez czytanie rozpraw sądowych, zapytajmy się, czy szkoła ubocznie i mimowoli nie przyczynia się także do tego stanu rzeczy? Radzibyśmy byli, aby sąd nasz był błędny, lecz zdaje się nam, że szkoły nasze kształcą ale nie wychowują, to jest rozwijają rozum, ale nie pielęgnują uczuć, mózg suszą, a sercu pozwalają zaumierać. Prawda, że sama nauka zawiera w sobie dużo siły wychowawczej i nauczyciel-wychowawca potrafi wszędzie wynaleźć owe złote ziarenka prawd moralnych i uczuć podniosłych i składać je niby w skarbczyku w sercach uczniów, aby mieli z czego czerpać w dalszem życiu, wśród ciężkich nieraz kolei, pokuszeń i zwątpień. Lecz wpływ ten jest jeszcze niedostateczny i nie zawsze na uczniów jest wywierany. Nie każdy bowiem nauczyciel to czyni, nie każdy umie podać myśl jakąś piękną w formie takiej i w tonie tak serdecznym, aby trwale się wyryła w duszach uczniów, nie każdy wreszcie ma u uczniów tyle miłości i szacunku, aby słowa jego z serca do serca płynęły i zapalały w niem uczucia szlachetne. Każda bowiem prawda moralna, jako rodzaj dogmatu, w który uczniowi wierzyć każemy, wtedy tylko przyjmuje się w jego umyśle, gdy ją wygłoszą usta nauczyciela szanowanego i kochanego, w ten sposób ów wpływ moralny, jaki wywierać powinna nauka sama przez usta nauczyciela, jest częstokroć w dziele wychowania potęgę urojoną, w zasadzie tylko istniejącą, lecz nie w rzeczywistości i usuwa się prawie całkiem z pod kontroli władzy szkolnej. Lecz nietylko w tym jednym względzie szkoła mimowoli nie spełnia częstokroć swego wychowawczego zadania. Są mianowicie w życiu szkolnem pewne chwile, w których szczególnie potrzebuje młodzież pewnego jakby wstrząśnienia moralnego i nastroju wyższego.

Jest to początek roku szkolnego i zakończenie. Wprawdzie rozpoczyna się rok i kończy nabożeństwem uroczystem. Lecz w dzisiejszych czasach zobojętnienia religijnego, które się i młodzieży w znacznej części udziela, wychodzi ona z tego nabożeństwa z duszą chłodną, jakby po spełnieniu jakiejś zwykłej czynności, prawem i obyczajem nakazanej, dlatego, że jej serca słowem natchnionem, co ogniem pada na duszę, nikt z kazalnicy nie rozpłomieni i nie poruszy do głębi. Czy młodzież nasza uczuwa często takie wzruszenia serdeczne, co łzą rozrzewnienia wydobywają się z duszy mimowoli i czy można żądać od niej, aby miała zapał w duszy i gotowość do szlachetnych czynów? Wiemy, że takie oddziaływanie zapomocą żywego słowa na młodzież, jest w pierwszym rzędzie zadaniem katechety. Lecz i tu zależy wiele od indywidualności duchownego, a więc od przypadku i znowu wpływ moralny szkoły na młodzież redukuje się często do zera, tem bardziej, że zwyczaj czytania egzort nie zdoła zastąpić żywego słowa, z zapałem i ciepłem wygłoszonego. A wreszcie inaczej wnika słowo Boże do duszy tam, gdzie

---

18)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM II.

(Dalszy ciąg.)

Ludwika odparła na to: — Mowa pani wcale mnie nie dziwi; mogłam być przygotowaną na to, że pani zrobisz wszystko, co będziesz mogła na przekorę memu bratu i naszej rodzinie. Zresztą pojmuję, że pani za każdą cenę chcesz pozostać nadal ordynatową Hohenschwangau. Nas pani nie oszukasz zaklinaniem się na swoją niewinność i tem, że używasz imienia Pańskiego nadaremno. Powiedziałam, co miałam powiedzieć, a zresztą proszę, abyś mnie pani kazała natychmiast odesłać na stację kolei żelaznej, bo nie przenocuję pod tym dachem, jak długo pani tu rozkazujesz.

— Dobrze — rzekła Klimunia, wstając — zaraz każę zaprzęgać.

I odeszła. Ludwika w pół godziny wyjechała z zamku, a Klimunia opowiedziała treść swojej rozmowy najpierw bratu ustnie, a potem listownie ojcu. Kornel bardzo tem się zafrasował, a potem podobnież napisał do pana majora list, w którym obstawał przy zdaniu, że tak, jak rzeczy stały, byłoby lepiej, aby Klimunia przystała na rozwód. Wydawało mu się to smutną koniecznością, ale niestety, koniecznością.

XXXVI.

Pani Frydhilda nie zasypiała sprawy we Florencji. Była miłą, czarującą, dowcipną, egzaltowaną; okazywała zmysł najczulszy, a jednak zupełnie towarzyski i nie naukowy dla piękności sztuki; nieraz olśniewała Ernesta poglądami swojemi, ale przymięszywała je do czułej rozmowy, wykwintnej i światowej kochanki. Nie była jednak do tyla światową, aby z jej słów nie przebijał półsenny urok kobiety, która oddaje los swój w ręce mężczyzny ukochanego. Czasem przypominała minione cierpienia i samotność nieznośną, jaką odczuwała przy boku Adolfa, a czasem znów z rodzajem wyrzutu wypominała Ernestowi to, że prośbami swojemi nakłonił ją do kroków, które sprowadziły jej teraźniejsze, dziwne położenie, brzemienne w niebezpieczeństwa.

Raz o zachodzie słońca stała przy Erneście na cmentarzu w San Miniato. Płyty marmurowe z grobowemi napisami, ścieliły się pod ich stopami na kształt wspaniałej posadzki, a oko ich oglądało z powietrznej wyżyny malowniczą Florencję, rumieniejącą się gdzieś daleko na dole w płomieniach wieczornej zorzy. Żółta, mętna wstęga Arnu wiła się pośród podobnież żółtego ciosowego grodu, najeżonego wieżami, zbrojnemi w strzelnice, pośród których wznosiła się bezmierna kopuła katedry na kształt murowanej góry. Frydhilda oparła głowę o ramię Ernesta i rzekła z tęsknym przymileniem:

— Gdybyś się spytał tych ludzi, którzy byli tu pod stopami naszemi i którzy niegdyś mieszkali w owym grodzie, co się na dole rozciąga, opowiedzieliby nam nie jedną, dziwną opowieść o miłości i nienawiści, o prawdzie i wiarołomstwie, o krótkiem szczęściu, co się uśmiechnęło na kształt wiosny i o strasznych a krwawych tragedjach. Mogliby nam niejedno opowiedzieć o kobietach, które uwiedzione błaganiem kochanka, porzuciły mężów swoich, a sponiewierały swoją cześć, budując na męskiem słowie, a potem zostały zdradzone i opuszczone, tak, że umarły wśród nędzy i poniżenia.. Erneście! czy ty jesteś pewny, że moje dzieje nie będą dziejami tych umarłych kobiet?

Różne odpowiedzi parły się na usta Ernesta. Myśli mówiły w nim głośno i wyraźnie:

— Powieść o tobie jest dziwniejszą od wszystkich powieści, któreby te groby opowiedzieć mogły, bo jest powieścią o kobiecie, która umiała tak usidlić mężczyznę, że stał się jej niewolnikiem, nie przez miłość, tylko przez strach i że musiał ukochaną żonę odepchnąć i najbezczelniej sponiewierać, na to aby dla przebiegłej zalotnicy zgotować miejsce — choć tej zalotnicy na prawdę nie kochał. O takiej przygodzie nie śniła przenigdy średniowieczna Florencja i ponure, łańcuchami obwieszone pałace starej stolicy sztuk zatrzęsłyby się z podziwu i grozy, gdyby powieść o tobie usłyszały.

Ale te myśli zamarły mu na uściech i nie stały się słowem! Ernest odpowiedział Frydhildzie jednem tylko milczeniem. Pokonała go zupełnie; usiłował w Wenecji zerwać więzy, które nań nałożyła i uległ w walce. Odtąd był wobec niej ze wszystkiem pozbawiony woli; był jej niemym sługą, był jej niewolnikiem, był jej martwym narzędziem. Dusza jego nie była jego własnością i sam sobą gardził serdecznie. Czuł, że go miękką dłonią zapychała w jakąś toń kłamstwa, hańby i występku, z której się nigdy już nie mógł wydobyć. Wydało mu się przeto, że powinien, jak pies, lizać rękę, która go gnębiła i dogadzał we wszystkiem Frydhildzie, jak zepsutemu dziecku, usiłując odgadnąć każdą jej myśl, uprzedzić każde jej życzenie. Co więcej, wmawiał w siebie, że jemu dobrze tak, jak jest. Ernest był jednym z tych ludzi, którzy nigdy nie mają odwagi być długo nieszczęśliwymi; był niepoprawnym czcicielem faktów dokonanych. A uważał niewolę, w którą popadł, za taki fakt nieodwołalny; chciał się tedy pogodzić z tą niewolą, chciał w swojej nikczemności znaleźć jakąś rozkosz podłą; odszukiwał przeto z subtelnym epikureizmem wszystko, co mógł podziwiać we Frydhildzie i przypominał sobie zawsze jej rozum, jej wykształcenie, jej księżycowe wdzięki. A kiedy długo o jej zaletach rozmyślał, mówił sobie wreszcie:

— Prawda, żeś utracił wspaniałą żonę i żeś gotów wobec niej postąpić nikczemnie; prawda, że rozumni i uczciwi ludzie przestaną ciebie szanować i że będziesz ich pośmiewiskiem. Ale za to posiędziesz kobietę nadzwyczajną, która cię kocha awanturniczą, romansową miłością której przenikliwość wyprowadzi ciebie z każdego przykrego położenia i z którą niepodobna, abyś nie był bardzo szczęśliwym.

I potem ciesząc się obrazem błogiej, lubo niezasłużonej przyszłości, robił w sprawie zamierzonego rozwodu to, co mu Frydhilda kazała, spuszczając się ślepo na to, że ona jest od niego rozumniejszą. Pod jej dyktandem napisał doktorowi Müllerowi do Norymbergji instrukcję, której skutkiem były opisane już odwidziny Ludwiki Stolwitz w Hohenschwangau i z jej rozkazu zajechał ostatnich dni listopada prosto do Monachjum, gdzie miał pełnić służbę dworską, nie zawadziwszy o Hohenschwangau i unikając spotkanie z żoną. Pilnie przytem pracował nad tem, aby Klementynę przed samym sobą oczernić, aby ją potępić, aby na nią zwalić całą winę za to, co się już stało i co się stać jeszcze miało i pracował ze skutkiem, tak, że mu się wkrótce znowu zdawało, że żonę swoją znienawidził.

Zajechawszy do pałacu rodzinnego, wyznaczył Frydhildzie spore utrzymanie, tak, że mogła sobie wynająć, w mieście elegancki apartament; orzekła bowiem, że nie trzeba, aby razem z nim mieszkała przed otrzymanym rozwodem. Zatelegrafował potem po doktora Müllera, któremu powierzył teraz także proces rozwodowy Frydhildy. Instrukcje, które ta niewiasta jemu dała, wprowadziły adwokata w podziw przebiegłością i bezczelnością swoją. Frydhilda skarżyła się na męża, że ją wyrzucił z domu i zostawił bez utrzymania i odwoływała się z tem na świadectwo Ernesta, Reichbacha, Lindenburga, oberżysty weneckiego i jego służby. Müller zrozumiał doskonale, co się właściwie stało, ale żałował prawie, że pani Krause nie była mężczyzną, że nie była adwokatem, że nie mogła wzbogacić sądowej praktyki nowemi wykrętami, tak umiała po mistrzowsku szykować fakta na swoją korzyść, chociaż one z natury swojej powinny ją potępić.

Mimoto Müller czuł się zobowiązanym powiedzieć: — Jestem oburzony tem, co panią spotkało; jednak muszę przestrzedz, że jeśli pan Krause nie zechce się dobrowolnie zgodzić na rozwód, spotkamy się z wielkiemi trudnościami. Sądy kościelne patrzą z zasady niechętnie na rozwody i gotowe przeto tłumaczyć fakta w sposób sprzeczny, tak, jak gdyby wina tego, co panią tak niesłusznie spotkało w Wenecji, na pani i to na pani tylko spoczywała; a że rozwód może tylko nastąpić na żądanie strony pokrzywdzonej, przeto obawiam się, że będę tylko mógł uzyskać skazanie pana Krause na to, aby

całe otoczenie nastraja ją podniośle, tj. w kościele, aniżeli w jakiejś sali szkolnej, nabitej po brzegi uczniami, siedzącymi z braku miejsca w najrozmaitszych postawach, nieraz na ławkach lub na kolanach kolegów. Nie chodzi jednak o to, aby uczniowie co niedzieli słuchali słowa Bożego w kościele, zamiast w salach egzortacyjnych, lecz przynajmniej dwa lub trzy razy do roku, a zwłaszcza na początku półrocza pierwszego, gdyż w tych przynajmniej razach wpływ szkoły na umoralnienie uczniów nie będzie zawisły od przypadku, tj. od indywidualnych zdolności katechety przez to, że inny, uproszony do tego kaznodzieja naukę mógłby wygłosić. Jak zaś w kościele nigdy prawie młodzież nie ma sposobności rozgrzać swych serc gorącemi słowami kaznodziei, tak samo w szkole rzadko kiedy, czasem nigdy nie słyszy słów ciepłejszych. Kurs rozpoczyna się odczytaniem w każdej klasie przepisów szkolnych. Czy to wystarcza, aby zachęcić uczniów do dobrego zachowania się w szkole i po za szkołą i do pilności? Sama groza kary szkolnej nie może obudzić woli moralnej, bo wola ta musi być wypływem własnego poczucia. Więc skuteczniej, niż przepisy, odziaływać może piękne, serdeczne przemówienie gospodarza klasy, który witając uczniów w imieniu zakładu i odwołując się do ich honoru i miłości, jaką winni Bogu, rodzicom, społeczeństwu i szkole samej, wskaże im drogę obowiązku, którą kroczą, pozyskają sobie miłość i szacunek ziomków swoich. Może się tak tu i owdzie dzieje, ale nie wszędzie, nie w każdym zakładzie, nie w każdej klasie i nie co roku, a następstwem tego jest, że wpływ szkoły znowu jest zawisły od przypadku, tj. od dobrej woli, lub indywidualności nauczycieli i staje się czynnikiem urojonym.

Trudno przypuścić, aby młodzież, doznając często takich podniet moralnych, nie uczuła wstrętu do ... Ale trzeba ją do tego nastrajać, inaczej, jak instrument fałszywie nastrojony, ciągle fałszywe tony wydawać będzie. Szczególniej tyczy się to uczniów I. klasy. Od początków zależy bardzo wiele, może wszystko, bo to podwaliny. Jeżeli tedy uczniowie zaraz na wstępie do szkoły nie spotkają się z ciepłem słowem i w ciągu roku całego nie usłyszą go (wyjątki przypuszczamy), lecz natomiast groźny głos nauczyciela w razie jakiegoś przewinienia ze strony uczniów, rozbrzmiewać będzie w klasie, albo nawet [illegible] będzie jedynym, a przynajmniej głównym hamulcem moralnym, w takim razie, błędem byłoby przypuszczać, że młodzież taka, nietylko z bojaźni przed karą — co jest bardzo ujemnym środkiem pedagogicznym — lecz z miłości dla nauczycieli, z szacunku dla zakładu i siebie samej, i z rozbudzonego w niej poczucia szlachetnego będzie posłuszna, skromna, pilna, a przytem pełna ognia wewnętrznego, do porywów pięknych skłonna. Raczej powiedzieć należy, że ona pod wpływem jedynie dyscypliny szkolnej nigdy taką nie będzie, lecz, albo się będzie maskować, albo dusza jej zjałowieje i straci wrażliwość moralną, tj. zdolność łatwego odczuwania tego, co piękne i dobre. Raz w roku młodzież nasza święci wielkie święto, tj. pamiątkę śmierci naszego poety. Trudno nie [illegible] zapału, z jakim uczniowie klas najwyższych przygotowują się do godnego obchodu tej pamiątki. Jest to to jedyny dzień w roku, w którym młodzież czuje zawsze nieco tętno serca, jedyny dzień, w którym słyszy podniosłe śpiewy, wyjątki z poematów, pięknie wygłoszone, a tu i owdzie może przemówienie gorętsze ze strony nauczyciela, słowem, w tym dniu jedynym młodzież czuje się przeniesioną w świat idealny poezji i muzyki i żywiej poruszoną. A jednak słyszeliśmy głosy, sprzeciwiające się temu obchodowi, dla tego, że on odwodzi myśli uczniów przez pewien czas od poważnej i statecznej pracy! Kogo odwodzi? Uczniów dwóch klas najwyższych i to tylko kilkunastu, głównie zajmujących się urządzeniem uroczystości. A czy moralny pożytek, obchodem takim osiągnięty, nie zdoła zrównoważyć tej odrobiny wiedzy, któraby się wycisnąć dało z tego, lub owego przedmiotu w tym czasie? Naszem zdaniem, godziłoby się, aby młodzież ze 3 lub 4 razy w roku mogła korzystać z takiej biesiady duchowej, która ją porusza do głębi i myślom jej nadaje wyższego polotu.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 6. października.

Teatr skarbkowski: „Ptasznik z Tyrolu.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Zebranie towarzyskie w Czytelni katolickiej o godz. 7. wieczorem.

Piątek 7. października.

Koncert gal Towarzystwa muzycznego w kasynie miejskiem.

Wiadomości osobiste. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni wyjechał wczoraj po południu do Wiednia. — Wiceprezydent namiestnictwa Jan Lidl, powrócił wczoraj z urlopu i objął urzędowanie.

Z życia towarzyskiego. Dnia 29. zm. odbył się w Dobromilu ślub panny Wandy Sydonji Illukiewicz. córki Michała i Amalji z Drozdowskich Prekint Illukiewiczów, z p. dr. Albinem Padalewskim, lekarzem pułkowym.

Dnia 20 bm. odbędzie się w Ciśnie ślub panny Julji Szafrańskiej, z p. Adolfem Bernlichem, leśniczym dóbr p. Czecza.

Nekrologja. Karol Najder, b. więzień stanu, żołnierz z 1848, ck. kapitan, zmarł d 2. bm. w Frysztaku.

Kalendarz. Czwartek (6.): Brunona wyzn. — Wschód słońca o godzinie 6. minut 12, zachód o godzinie 5. minut 22.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Statystyka austrjacka utraciła jednego z najwybitniejszych swych przedstawicieli o głośnem, światowem nazwisku. We Wiedniu zmarł radca dworu Hugo Brachelli, urodzony w Bernię r. 1834. Był on profesorem statystyki i nauk politycznych na technice wiedeńskiej, a równocześnie szefem wydziału statystycznego w ministerstwie handlu. Oprócz głębokiej wiedzy, był to człowiek niezmiernie przystępny i uczynny, to też zgon jego u wszystkich, którzy go znali, wywołał głębokie współczucie. Pogrzeb odbył się wczoraj.

Z Uniwersytetu. Dr. Aleksander Skórski ogłosił na bieżący kurs w Uniwersytecie lwowskim dwa wykłady: 1. „Główne zagadnienia filozoficzne, połączone z ogólnym wstępem do filozofji.“ 2. „Zasady pedagogiczne w klasycznej starożytności.“

Dyrekcja kolei państwowej donosi: Przystanek Nowy Sącz miasto został z d. 4. bm dla ruchu osobowego i dla pakunkowego na nowo otwarty.

Trasowanie linji kolei lokalnej Szeparowce-Delatyn rozpoczęło się w tych dniach.

Sejmik relacyjny. Celem złożenia sprawozdania z czynności swoich w Sejmie krajowym, mam zaszczyt zaprosić moich szanownych wyborców lwowskiego okręgu wyborczego większej posiadłości, na zebranie w dniu 9. bm., tj. w niedzielę o godzinie 12 w południe, do sali lwowskiej rady powiatowej (ulica Czarnieckiego l. 1) Siemianówka 4. października rb. *Abrahamowicz.*

Jeniec Mahdi'ego. Apostolski wikary Sudanu, biskup Fr. Sogaro, przybył do Wiednia z Józefem Ohrwalderem, który przez długi czas pozostawał w niewoli Mahdi'ego. Niezwykłych gości przyjął uprzejmie kardynał Gruscha i nuncjusz Galimberti.

Rozprawa sądowa w sprawie konfiskaty *Ekonomisty polskiego* za artykuł „Dwadzieścia pięć lat panowania Rosji w Polsce“, odbędzie się w sobotę, dnia 8. bm.

Mianowania i przeniesienia. Minister handlu zamianował praktykantów: Józefa Gężbę, Jana Komarnickiego, Franciszka Mazierskiego, Mikołaja Hordziejewskiego i Stanisława Stocha asystentami pocztowymi, zaś dyrekcja poczt i telegrafów przeznaczyła: Gężbę i Mazierskiego do Kołomyi, Komarnickiego do Żółkwi, Hordziejewskiego do Czortkowa i Stocha do Jarosławia. Minister rolnictwa zamianował praktykanta rachunkowego przy dyrekcji lasów i dóbr skarbowych we Lwowie, Władysława Lisowskiego, asystentem rachunkowym w XI. klasie rangi przy tejże dyrekcji. Namiestnik przeniósł koncepistę policji, Emila Burdowicza, ze Lwowa do Podwołoczysk i przydzielił go do służby przy tamt. komisarjacie policji.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Zurawińce, w powiecie buczackim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 50 zł.

Nowe wieści o emigracji. Korespondent nasz z Krzywcza nad Dniestrem pisze w d. 3. bm.: Od tygodnia w powiecie borszczowskim potęguje się emigracja naszego ludu do Rosji. Wśród ludu wiejskiego krążą pogłoski, że car daje każdemu wieśniakowi, który przejdzie granicę, wielki grunt, parę koni, parę wołów i kuty wóz na żelaznych osiach. Skutkiem tego lud głośno rozprawia o emigracji i błogich jej skutkach; o ile słyszałem, przeszło sto ludzi w Skale nad Zbruczem przekroczyło granicę i krzyczało: Viwat! do tych, którzy jeszcze stali na granicy Austrji, zaś sałdat zachęcał, żeby się spieszyli, bo bardzo dużo zboża obrodziło i nie ma komu go zbierać. Ruch emigracyjny teraz już cały powiat ogarnął i co nocy po kilkanaście z każdej wsi cichaczem się wynosi. Każdego emigranta prowadzi sałdat do koszar, gdzie dostaje 3 ruble na drogę i kartkę do Kamieńca, gdzie składa przysięgę i skąd go dalej transportują — jak powiadają — na kilkaset mil w głąb kraju. Dla większego zachęcenia krążą pogłoski, że z tej i tamtej wsi sami wójtowie się zabrali i dużo ludzi ze sobą uprowadzili. O przyczynie emigracji opowiadają sobie różne bajki i tak np., że cesarz austrjacki i car sprzeczali się między sobą, który z nich lepszy, na to powiedział cesarz niemiecki, aby otworzyć granicę, to się zobaczy, od kogo do kogo więcej ludzi przejdzie, no i tak zrobili; naturalnie, że car musi być bardzo dobry, kiedy tak dużo do niego idzie. Drudzy znowu powiadają, że car wypędził wszystkich Niemców i żydów, a ich majątki rozdaje Rusinom z Galicji itp.

Żandarmerja z powodu bardzo małego personalu, nie jest w stanie temu prądowi przeszkodzić. Jedynie z Krzywcza dotychczas nikt jeszcze nie poszedł, a jest to jedyna zasługa naszego czcigodnego księdza kanonika Łuszpińskiego i jego zięcia, wielce poważanego księdza Semenowa, którzy nadzwyczaj mądrze i po ojcowsku z ambony przymawiają do ludu i napominają go, żeby się nie dał nakłonić do porzucenia swej strzechy i ojcowizny.

Temperatura. Barometr opada powoli. Srednia temperatura w tym czasie była + 8·7°C., najwyższa + 15·6°C., najniższa + 2·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny z południa, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby podniesie się do + 13°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 75 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Szalony książę. Donosiliśmy już o tem, że ks. Pedro Coburg stał się ofiarą obłędu. Obecnie donoszą, że zdradzał on już od kilku tygodni silny rozstrój nerwowy, który objawiał się halucynacjami i manją prześladowczą. W ostatnich dniach przed wybuchem obłędu, nie chciał książę przyjmować pokarmów i nosił się z wyostrzonym sztyletem. Gdy go odstawiono do zakładu profesora Obersteinera w Oberdoebling, książę powiedział: „Tu przecie będę mógł się czuć spokojnym, tu nikt mi nic nie zrobi“. Księciu oddano do dyspozycji obszerny apartament. Cierpienie księcia wzmogło się obecnie, nie odpowiada na pytania, nie może pochwycić myśli, pogrąża się w posępnej zadumie. Mimo to ma profesor Obersteiner nadzieję uratować księcia.

Jubileusz „*Pilsnera*“. Wczoraj upłynęło 50 lat od chwili wyprodukowania pierwszej warki w mieszczańskim browarze w Pilznie. Rada zawiadowcza tej instytucji, celem uczczenia dnia tego, uchwaliła następujące datki na rzecz instytucji w Pilznie:

Dla wdów i sierót po robotnikach 15.000 zł.; na zbudowanie pawilonu w szpitalu 10.000 zł., szpitalowi mieszczańskiemu 2000 zł., dla domu sierót 1000 zł., na kuchnie ludowe 500 zł., na wsparcie ubogich 600 zł. Nadto do katedry uchwalono sprawić pamiątkowe okno, izraelickiej gminie ofiarowano 1000 zł. ,a ewangelickiej 500 zł.

Bomba wybuchła dnia 3. bm. w Genui przed konsulatem hiszpańskim, nie zrządziwszy jednak znacznej szkody. Sądzą, że to był zamach, wywołany tylko prywatną zemstą. Sprawca dotąd nie wykryty.

W Palermie uwięziono zeszłego tygodnia około 600 osób, między niemi 120 bandytów.

Pod Viterbo (nieopodal Palermo) napadli zamaskowani rozbójnicy właściciela dóbr Tommasa i obrabowali go doszczętnie.

Krach bankowy w Berlinie. Z Berlina donoszą, że właściciel poważnego tam domu bankowego, Aug. H. F. Schultze, oddał się w ręce prokuratora. Mówią o deficycie w wysokości $1\frac{1}{2}$ miljona marek. Biuro telegraficzne Wolffa potwierdza tę wiadomość i powiada nadto, że Schultze sprzeniewierzył za 1,700.000 marek depozytów.

Brak ostrożności. W Krotoszynie w Poznańskiem brak ostrożności spowodował straszny wypadek. Na tamtejszej strzelnicy wojskowej zatrudnionych było kilku żołnierzy około wykopania darni dla użycia jej na pokrycie wałów. Nagle padły dwie kule, wypuszczone przez ćwiczących się w strzelaniu żołnierzy i raniły dwóch zatrudnionych przy kopaniu opodal żołnierzy. Jednego kula ugodziła w głowę, tak nieszczęśliwie, że natychmiast padł trupem, drugi otrzymał ciężką ranę w ramię.

Vota. Pyszna anegdota obiega obecnie Wiedeń. Do słynnego miejsca odpustowego Maria-Zell w Austrji przybywa niedawno jakiś obcy z prośbą o pozwolenie zwidzenie słynnego kościoła. Oprowadzający ksiądz zwraca uwagę gościa na obraz cudowny, któremu Maria-Zell głównie zawdzięcza swoją wziętość. Wśród tysięcy rozmaitych wotów, otaczających obraz, uwagę obcego zwraca srebrna myszka. Zapytany o jej znaczenie ksiądz objaśnia, iż pewna zamożna pani z okolicy ponosiła w majątku swym corocznie olbrzymia szkody, spowodowane chmarami myszy polnych. Dla odwrócenia klęski postanowiła ofiarować owe oryginalne wotum — No i cóż? — No i wkrótce myszy co do jednej wyginęły. — I ksiądz dobrodziej w to wierzy? — Jakto? Najzupełniej; nietylko ja, ale my wszyscy tu. — Gdyby tak było w istocie, toby tu zaraz z różnych stron świata ofiarowano srebrnych żydków.

W Paryżu pojawiły się spinki z podobizną Paderewskiego.

Sędziwy wiek. W Montery (Meksyk), według *New-York Heralda*, umarła p. Margarita Pivera, babka gubernatora Coahili, liczącego 80 lat. Dama ta, jak urzędownie stwierdzono, dożyła 132 roku życia. Aż do samego zgonu cieszyła się wybornem zdrowiem i nigdy nie chorowała. Urodziła się w Hiszpanji i jako młode, dziewietnastoletnie dziewczę przyjechała do Meksyku w roku 1779. Ponieważ zachowała przytomność umysłu do ostatka, przeto jej wspomnienia, spostrzeżenia i doświadczenia były niezmiernie zajmujące.

Konkurs mikrograficzny, ogłoszony przez paryski dziennik *L'éclair* zdumiewające przyniósł rezultaty. Jeden ze współzawodników przepisał dwie strony *Figara* na karcie pocztowej, inny na stronicy albumu przepisał cały romans Franciszka Coppé „Henriette“ czyli 19.029 słów, inny na jajku umieścił historję Krzysztofa Kolumba, wreszcie ktoś napisał wszystkie strofy marsylianki na sześciu ziarnach prosa.

Skandal w teatrze. W teatrze Eden w Medjolanie zdarzył się przed paru dniami skandal niebywały. Spiewaczka, księżna Pignatelli, przy wejściu na scenę, została przywitana gwizdaniem, świstem, naśladującym dźwięki lokomotywy, tupaniem; nie zważając na to, zaczęła śpiewać znaną pieśń: „Vorrei morir“, część publiczności wtórowała jej piskliwie, inni rozmawiali głośno, obróceni plecami do sceny; ktoś nawet podał śpiewaczce flaszkę z wódką. Niezrażona tem jeszcze, usiana brylantami dama, zaintonowała drugą pieśń: „Addio, mia bella Napoli.“ Wówczas powstał zgiełk nieopisany, wszyscy poczęli wrzeszczeć: „addio, addio“. a że księżna jeszcze zrozumieć tego nie chciała, więc ze 200 osób wpadło na scenę i wśród okropnych szamotań wpakowało śpiewaczkę do budki suflera. Gdy się z niej wydobyła, stanąwszy przed kinkietami, chciała do publiczności przemawiać, ale kilkunastu drabów porwało ją na ramiona i wśród ogólnego śmiechu wyniosło przez widownię z teatru.

Hiszpańscy bandyci pozazdrościli snać sławy włoskim. Przed kilku dniami dokonany został w parku miejskim w Madrycie, w pobliżu wioski Buitrago, zuchwały zamach na niejakiego Ruperto Rubis, poborcę i dwóch jego towarzyszów. Kilku zbójców zrabowało ich z pieniędzy w ogólnej sumie 8000 pesetów i związawszy każdego z osobna, pozostawiło w ogrodzie na pewnej odległości od siebie. Rzecz działa się w dzień biały.

Ogień. Onegdaj przed południem wybuchł ogień w kuchni dra Caro, rabina, mieszkającego w domu pod l. 21 ulica Teatralna na pierwszem piętrze. Pożar powstał wskutek eksplozji terpentyny, pozostawionej przez służącego na gorącej kuchni. Zawezwana straż pożarna ugasiła ogień w przeciągu krótkiego czasu. Szkoda wynosi 100 zł.

Polowanie z chartami, które urządził przed paru dniami w Winnikach pod Lwowem p. Zygmunt Groblewski, zaszczycił swym udziałem arcyks. Leopold Salwator w towarzystwie kilkunastu oficerów kawalerji i artylerji tutejszej załogi. Polowanie wypadło nadspodziewanie świetnie, poczem gospodarz przyjmował dostojnych gości sutem śniadaniem, w polu zaimprowizowanem.

Pierwsze zwiastuny zimy — kalendarze, zaczynają się sypać, jak z rogu obfitości, a na czele ich naturalnie *Smigus*, którego redakcja od lat kilku wyrobiła sobie już prawo pierwszeństwa i to nietylko co do czasu, ale zarówno co do jakości i doboru treści. Nie ma też drugiego kalendarza, któryby taką w całym kraju cieszył się popularnością, ale nie ma również takiego, któryby na tę popularność tak rzetelnie zasługiwał, jak *Smigus*, rozchodzący się co roku w tysiącach egzemplarzy. Dwie niepoślednie zalety cechują kalendarz *Smigusa*: obfitość literackich i humorystycznych utworów, pióra najcelniejszych polskich literatów i humorystów i znakomicie, z największą możliwie starannością opracowany dział informacyjny. Tegoroczny kalendarz *Smigusa* nietylko nie ustępuje poprzednikom swoim z lat dawniejszych, ale nadto wymowny stanowi dowód, że redakcja tego popularnego wydawnictwa stara się o ciągły jego rozwój i udoskonalenie obu wyż wspomnianych zalet. A więc w części literackiej spotykamy się z takiemi nazwiskami, jak Henryka Sienkiewicza, Marji Rodziewiczówny, Józefa Rogosza, Włodzimierza Stebelskiego, Stanisława Rossowskiego, Stanisława Pepłowskiego, Gabrjeli Zapolskiej, Karola Brzozowskiego, Franciszka Konarskiego, Marjana Gawalewicza, M. Biernackiego (Rodocia), A. Kitschmanna (Przyjaciela), L. Dziubińskiego, Wacława Szymanowskiego Włodzimierza Zagórskiego i wielu innych *minorum gentium*. Zdaje nam się, że dodawanie jakichkolwiek zachwalań do tego szeregu nazwisk, tak wybitnych w literaturze naszej poważnej i humorystycznej — byłoby chyba zbyteczne. Pomiędzy te dłuższe utwory wplecionych jest mnóstwo ilustracyj humorystycznych, wykonanych przez trzech doskonałych rysowników *Smigusa*: Koystranda, Brunona Tepę i Kruszewskiego. Zdawać dokładnie sprawę z treści działu informacyjnego kalendarza *Smigusa*, byłoby dla nas wprost niemożebne, za wiele by to bowiem wymagało miejsca, tyle jednak powiedzieć się godzi, że nie masz chyba kwestji, na którąby ta część kalendarza nie dała wyjaśnienia: urzędnik, ksiądz, rolnik, mieszczanin, w ogóle każdy może do tego działu, jako do znakomitego informatora udać się po radę, którą w każdym wypadku niechybnie otrzyma i to za bagatelną cenę 50 ct. (cena kalendarza), raz na cały rok wydanych. Nakoniec zauważyć jeszcze należy, że i zewnętrzny wygląd kalendarza *Smigusa* godnie odpowiada jego zawartości, co jest zasługą I. Związkowej drukarni i litografji A. Przyszlaka we Lwowie.

Kronika brukowa Chaim Wanzreich, krawiec, doniósł onegdaj policji, iż zbiegła mu żona umysłowo chora. Policja odszukała wieczorem chorą i odstawiła tymczasowo do aresztów policyjnych.

Aresztowano Antoninę Łojewską, poszukiwaną za popełnienie śmiałej kradzieży.

⁂

Złota jesieni, jakżeś ty,
Mimo swych czarów — smętna!
Z drzew opalowe płyną łzy
I milkną ziemi tętna.

Słońca paljowy, zblakły zdrój
Z dniem każdym już wysycha,
Gaśnie wiosennych marzeń rój
I serce bije z cicha.

Czy choć różowe uszko twe
To bicie serca słyszy?
I czy serduszko twoje śle
Odpowiedź swą w tej ciszy?...

. . . .

Złota jesieni, jakżeś ty,
Mimo swych czarów — smętna!
Z drzew opalowe płyną łzy
I milkną ziemi tętna...

Humorystyczny kalendarz „Śmigus“ na rok 1893, uznany jako najlepszy, nabywać mogą prenumeratorowie „Dziennika Polskiego“ po zniżonej cenie **40** ct. (z przesyłką pocztową **45** ct. Nader ozdobnie wydany kalendarzyk kieszonkowy „Smigusa“ kosztuje **20** ct (z przesyłką pocztową) **22** ct.

Składka. Na fundację Tadeusza Kościuszki złożył: p Kazimierz Rejowski właściciel dóbr z Humenowa, należną mu od gal. Tow kredytowego ziemskiego kwotę 11 zł.

Podziękowanie. Pan Osławski Wiktor, honorowy członek „Rodziny“ nadesłał dla tego, bardzo pożytecznego Towarzystwa 100 zł. Wydział centralny składa czcigodnemu dobrodziejowi za ten dar serdeczne podziękowanie.

Zniżenie frachtu od sztucznych nawozów. Za staraniem galic. akc. Tow. handlowego we Lwowie, które w pierwszym roku swej czynności dostarczyło naszym rolnikom znaczną ilość nawozów sztucznych, przedłużyła jeneralna dyrekcja kolei państwowych rozporządzenie dotyczące opustu frachtowego przy sprowadzaniu nawozów. Według udzielonej Tow. handlowemu wiadomości przez jeneralną dyrekcję kolei państwowych, fracht będzie się opłacać, a) przy 5000 klgr. wedle taryfy wyjątkowej I, b) przy 10.000 klgr. na przestrzeni niżej 430 klgr. według taryfy wyjątkowej II., a na przestrzeni niżej 430 kigr. za każde 100 klgr. i kilometer 0·1 centa. Rozporządzenie powyższe ma zastosowanie do wszystkich linij kolejowych w Galicji i Bukowinie z wyjątkiem linji Lwów-Bełzec i lokalnych kolei kołomyjskich i bukowińskich.

Ważną zmianę względnie ulgę wprowadzono obecnem rozporządzeniem pod tym względem, że certyfikat, potrzebny do uzyskania opustu, może być nie jak dotychczas — tylko przez starostwo potwierdzonym — ale także przez Tow. gosp. we Lwowie i Krakowie.

Zamek żółkiewski w ruinie.

„Rwiemy się do przyszłości, cwałem pędzimy naprzód, pozostawiając niemiłosiernie za sobą wszystko, co przeszło.. I oto dzieje się, że resztki zapomnianej doby samoistnego rozwoju, widocznie znaki swobody i niepodległości w gruz się rozpadają, a wśród gruzów puszczyk, posępny ptak śmierci, zakłada sobie gniazda...“

Takiemi uwagami rozpoczyna się list, który nam nadesłano świeżo z Żółkwi; dużo w nich goryczy, niestety jednak równie wiele słuszności. Siedziba Jana III., królewski zamek, do którego jak pokost tyle dziejowych przylgnęło wspomnień, coraz bardziej chyli się do upadku. Ten sam zamek, gdzie Jan III. wypoczynku szukał po znojach wojennych, gdzie powziął postanowienie, pospieszyć Wiedniowi na odsiecz, skazany dziś na zagładę czeka losu wspólnego tylko w naszym kraju ruinom

Jeszcze w r. 1867, przy sposobności poświęcenia odnowionej fary w Żółkwi, przypomniał narodowi ks. Lickendorff w gorącej swej przemowie, że stara siedziba Sobieskich i Żółkiewskich bliską jest upadku. Myśl ta poruszyła nerw patrjotyczny ogółu; obywatel i radny miasta Lwowa śp. Saciewicz zorganizował składkę, a gmina m. Żółkwi spełniła swój obowiązek, zakupując majętność Browar i Pałac, czyli zamek z obszarem stumorgowym od śp. Artura Ant Głogowskiego.

Niestety jednak ferwor nasz przechodzi zazwyczaj prędko; jesteśmy skłonni do ognia — lecz słomianego. Uzbierano kilkaset reńskich, złożono je na książeczkę Kasy oszczędności — i na tem koniec.

Minęło odtąd lat 25. Ćwierć wieku ugniotło jeszcze bardziej dumną niegdyś budowę, ale w ciągu tego czasu zapomniano o niej i pozostawiono ją swemu losowi. Na miejscu, w Żółkwi, kilku ludzi dobrej woli, mimo wszelkich wysileń, nic uzyskać nie zdołali. Gmina sama, niezasobna, ściągnąwszy się z trudem na budowę koszar (bo to wszędzie i zawsze najpierwsze), zaapelowała do szczodrej ręki sejmu, w nadziei, że tam wykołacze przynajmniej fundusz, potrzebny dla pokrycia dachów na zamku i basztach — w sumie 6.000 zł. W imię nieodzownej oszczędności jednak załatwił Sejm petycję odmownie.

Skończyło się więc ostatecznie na tem, że nie ma nikogo w całym kraju, ktoby ujął sprawę w swoje ręce i siedzibie Sobieskich pospieszył z pomocą. Czyżby istotnie? Czy naprawdę z założonemi rękami patrzeć będziemy na rozpadanie się tej budowy, drogiej każdemu sercu polskiemu? Wystawilibyśmy sobie smutne zaprawdę świadectwo, a nasi następcy z pogardą patrzećby musieli na przodków, u których tak mało ceniono pamiątki dawnej chwały i świetności.

Nie, to niemożliwe, to ohydne! I zgrzeszyłby ciężko, kto społeczeństwu naszemu chciałby zarzucić brak poczucia patrjotycznego. Brak nam tylko tej stałości uczuć, która wielkich dzieł dokonywa, a którą kształcić trzeba przez ciągłe pobudzanie. Niechże powstaną ci, którzy mają głos wielki i mir u narodu i niechaj rozdmuchają tlejące w sercach iskry patrjotyzmu. Niechaj oni przyłożą swą rękę, by ocalić zabytek narodowej świetności od ruiny, a społeczeństwo od hańby, którąby ściągnęło na siebie, dozwalając rozpaść się w gruzy zamkowi Jana III.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Don Cezar“, operetka w 3. aktach Dellinger'a. Pierwszy występ p. Stanisława Bogackiego, artysty teatru łódzkiego.

Koncert na cele dobroczynne urządza p. Leon Prochnik, przy współudziale panny Herminy Patkiewiczówny, dnia 9. października w sali domu Narodnego. Młody śpiewak pan P. jest uczniem pani Stróżeckiej i według zdania tych, którzy mieli sposobność go słyszeć, rokuje piękne nadzieje.

Teatr stanisławowski. Od kilku dni bawi w Tarnopolu teatr stanisławowski. Dwa pierwsze przedstawienia dały sposobność artystom paniom Szymańskiej, Benzowej i Rożańskiej, oraz panom Zboińskiemu, Milewskiemu, Borysławskiemu i Berskiemu, korzystnie się odznaczyć. Gry p. Kwiecińskiego, którego za każdem pojawieniem się na scenie witano gorącemi oklaskami, nie potrzeba, zdaje nam się, podnosić, znanym on bowiem jest nam dobrze. Spodziewać się i życzyć należy, że publiczność tarnopolska poprze teatr tak, jak na to zasługuje.

---

pani wypłacał pensję, zgodną z wymaganiami jej stanu.

Oczy Frydhildy zajaśniały na to kocim ogniem i powiedziała, że skoro to być musi, powie swemu doradcy prawnemu o innych rzeczach, które można w ostatecznym razie wytoczyć przeciw panu Krausemu. Przedstawiła następnie minione, kawalerskie życie Adolfa w najczarniejszych kolorach i dodała wreszcie te słowa:

— Pan doktor pojmiesz, że pan Krause nie jest już więcej po takiem życiu człowiekiem, któryby mógł być mężem jakiejkolwiek żony. Z poświęcenia wiodłam z nim żywot nieznośny przez cały rok, bo mówiłam sobie, że muszę dla przyzwoitości wszystko cierpieć, skoro był tak niesumiennym, że wziął ślub z taką niewinną i niczego nieświadomą dziewczyną, jaką ja byłam. Jeśli mnie zmusza do tego, muszę wytoczyć i te szczegóły, choć moje serce się wzdryga przed takiem postępowaniem.

— Jeśli te okoliczności dadzą się dowieść — rzekł adwokat — mogę stanowczy wpływ wywrzeć na bieg procesu i sprawę na korzyść pani rozstrzygnąć.

— Tak, ale pamiętaj pan, że pana zaklinam, abyś takie rzeczy wytoczył w razie nieubłagalnej konieczności.

— Naturalnie. Będę delikatność pani oszczędzał, o ile to się tylko da zrobić bez szkody dla sprawy.

— Bardzo, a bardzo pana o to proszę.

Müller przywiózł także wiadomości niekorzystne w sprawie rozwodowej Ernesta; opowiedział mu wszystko o powrocie Klementyny i o tem, że namowy pani Stolwitz tak daleko nie zdołały wpłynąć na postanowienie hrabiny Hohenschwangau, że nietylko nie chce przystać na rozwód, ale że chce przyjechać do Monachjum i zamieszkać pod jednym dachem z mężem.

— Cóż mamy teraz robić? — spytał Ernest.

— Znam teraz jedną tylko najprzykrzejszą drogę. Trzeba zakwestjonować wierność małżeńską pani hrabiny; mniemam, że sama groźba wytoczenia takiego pozwu, powinna panią hrabinę skłonić do odstąpienia od swojego sporu.

— Tak, panie doktorze, ale to rzecz bardzo przykra.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

3)

ZAWRÓT GŁOWY.

(Dokończenie).

Dostać zawrotu głowy, to tożsamo, co zwarjować. Przerażenie cię dusi i ubezwładnia; próżnia, przepaść wywiera czar na ciebie, a człowiek najodważniejszy, oddany tą drogą pośrednią tej potędze tajemniczej nicości, temu magnetycznemu pociągowi ku przepaści, traci zupełną świadomość samego siebie, wszelką wolę, drży, blednie, usuwa się i ucieka, szalony, nieme wołanie śmierci niewidzialnej pcha go wraz z wiatrem. Vaudras bał się. Ah! bitwa! Zapach prochu świst kul, szczęk żelaza, widok krwi, wszystko, co chcecie! lecz ta paszcza milcząca, niezmierzona, która ku tobie zieje... nie... nie!... to niemożebne!... Trzydziestu ludzi przeszło przed Vaudrasem. Oni wyobrażali sobie, że ich oficer, dla ważnych powodów, bezwątpienia, bardzo ważnych, czuwał nad ich pochodem, a potem pójdzie za nimi, by objąć znowu dowództwo.

Żaden nie zauważył wyrazu jego twarzy, nikt nie podejrzywał jego udręczenia. „Mała“ bojąca się?... ależ! A więc! jeżeli „panna Vaudras“ ma też nerwy; ona mdleje rzeczywiście... Do kroćset!... Któż to?... tak, „podporuczniczka“ płacze! — Przeszło czterdziestu ludzi; kule przelatywały, uderzajac w granit. Kabyle strzelali salwami, w lot, bardzo szybko, czując się być zgubionymi, jeżeli konnica dotrze aż do nich. Vaudras wystawiał się na kule nadaremnie!

Vaudras zawył, oczy na wierzch mu wyszły.

Czołgał się na kolanach, pełzał na brzuchu, zawsze instynkt w tył go odrzucał.

On nie przejdzie.

W tej chwili widzi swych kawalerzystów otoczonych ze wszystkich stron przez Kabylów, w liczbie trzy razy większej, rozjątrzonych niebezpieczeństwem. Kobiety, dzieci powychodziły z jam; a wszyscy rzucali kamieniami, drapali, kąsali, uwieszali się u nóg, zanurzali noże w brzuchach koni. W uścisku wściekłym tego motłochu, strzelcy przyduszeni, przywaleni, czuli, że nie podołają. Z ciał krew się broczyła na ziemię. A oficera tam nie było, by dodać im odwagi — by wieść ich do zwycięstwa!

Stanowczo walka brała zły obrót, wielkie szable zgięte, wykrzywione, a jednak czerwone, wysuwały się z trudem wśród tej zmięszanej masy. Kabyle wzięli górę. Ogłuszony szczekaniem psów wciągniętych do walki, piszczeniem dzieci, wyciem kobiet, rykiem mężczyzn, kłuty, kąsany, krwawiony, palony ze wszech stron, mały oddział upadał pomału pod naciskiem tłuszczy rozżartej, która na niego nacierała bez wytchnienia Czy to zdrada? podstęp? zasadzka? — wszystko jedno — to była porażka i śmierć!

Vaudras rzucił się biegnąc... zgięty we dwoje, z pianą na ustach, cofnął się raz jeszcze ostatni.

Zdala przyglądał się z najżywszem rozczuleniem swym ludziom — którzy umierali przed jego oczyma, którzy ginęli, walcząc — i wyciągnąwszy pistolet z zapasa — roztrzaskał sobie czaszkę!

Maurycy Montégut.

We Wiedniu rozpocznie w przyszły poniedziałek występy swe gościnne w Carltheatre Sarah Bernhardt, wraz ze swą trupą, w skład której wchodzą panie: Sarah Bernhardt, Jane Mea, Gilberta Fleury, Marja Grandel, Zuzanna Seylor, Simonson, Merle, Julietta Frederick, Marja Louise; panowie: Albert Darmont, Angelo Rebel, Munie Fleury, Piron Denenbourg, Deschamps Carteraeu, Dubery Albany, Tarebb Delestra.

Czeski teatr narodowy („divadlo") otrzymał propozycję wystąpienia gościnnie ze swą trupą operową na przyszłorocznej wystawie w Chicago i przedstawienia tam przez ciąg kilku miesięcy utworów Dworzaka i Smetany. Gościna amerykańska obejmie i cykl przedstawień w Nowym Jorku i czterech dalszych miastach Stanach Zjednoczonych.

Ze sztuki. Słynny portrecista Leopold Horowitz, zamieszkały obecnie w Peszcie, rodzinnem swem mieście, ofiarował się wykonać dla muzeum w Krakowie wielki portret Adama Mickiewicza. W obecnej chwili p. Horowitz bawi w Berlinie dla wykończenia portretu księżny Leopoldowej pruskiej, siostry cesarzowej niemieckiej, oraz kilku innych pań z najwyższego high lifu niemieckiego.

Teatr.

(Pierwsze przedstawienie w odrestaurowanym teatrze hr. Skarbka. „Na jedną kartę" dramat w 5 aktach H. Sienkiewicza).

Sezon zimowy w naszym teatrze został tedy zainaugurowany onegdaj, a przyznać można śmiało, że inauguracja ta odbyła się świetnie.

Roboty około rekonstrukcji sali teatralnej i sceny, w bardzo krótkim stosunkowo nieprzewidzianym czasie, wydały plon, który przeszedł bardzo nawet optymistyczne oczekiwania. Teatr hr. Skarbka w nowej swej szacie, przy rzęsistem oświetleniu kinkietów i lamp gazowych przedstawia się rzeczywiście bardzo efektownie.

Nie będziemy się wdawać w szczegóły, które zresztą opisał już dokładnie specjalny nasz sprawozdawca, zaznaczamy jedynie z zadowoleniem, że liczne wadliwości, które tak dotkliwie dawały się uczuć w teatrze hr. Skarbka w dawnym jego stanie, przy obecnej rekonstrukcji zostały zupełnie usunięte, a natomiast obok wygody, zapanował w teatrze pewien komfort i nadzwyczajne liczenie się ze względami estetycznemi. Jednem słowem teatr nasz nabrał nieco pozoru i wyglądu — o ile się to naturalnie w ramach i przy tak skromnych środkach przeprowadzić dało — wielkomiastowego, europejskiego.

Sezon rozpoczęto dramatem znakomitego naszego powieściopisarza Henryka Sienkiewicza pt. „Na jedną kartę". Sztuka Sienkiewicza nie jest bynajmniej we Lwowie premierą; przedstawiano ją u nas jeszcze w r. 1879, a więc tak dawno temu, że dla większej części naszej publiczności jest ona prawie zupełnie nieznaną i dlatego pozwolimy sobie w krótkości tutaj treść jej powtórzyć. Doktor Józwowicz, człowiek z ludu, wychowany z łaski i na pieniądze księcia Starogrodzkiego, od lat [illegible] przybocznego lekarza w domu swego dobroczyńcy. Józwowicz, charakter ambitny i żelazny, demokrata z urodzenia i z przekonania, dąży wytrwale i konsekwentnie do dwóch celów: do wyniesienia się i do pozyskania ręki młodej, uroczej księżniczki Stelli, którą kocha całą siłą swej gwałtownej, namiętnej duszy. Cel pierwszy dla młodego, pełnego zdolności i energji człowieka, nie przedstawia zbyt wielkich trudności, natomiast na drodze do celu drugiego, staje mu nagle nieprzewidziana przeszkoda. Tą przeszkodą jest dawny jego kolega szkolny, Pretwic, urodzeniem i majątkiem nieporównanie wyżej od niego stojący, któremu młoda księżniczka, biorąc uczucie sympatji za miłość prawdziwą, postanawia oddać swą rękę. Józwowicz, chcąc przeszkodzić temu związkowi, w [illegible] sposób [illegible] młodej dziewczynie właściwy stan jej duszy, [illegible], że w ten sposób [illegible] dla siebie pozyskać. Spotyka go jednak ponowny gorzki zawód. Dziewczęciu otwierają się rzeczywiście oczy, ale równocześnie budzi się w niej przekonanie, że kocha ona innego, mianowicie przyjaciela Pretwica, hrabiego Drahomira. Józwowicz nie daje jednak za wygraną — odkrywa całą rzecz Pretwiczowi i doprowadza do pojedynku między obu młodymi ludźmi, w którym Pretwic ginie, ale [illegible] równocześnie młoda księżniczka. W tejże chwili, gdy z wieżyc kościółka dzwon oznajmia światu o zgonie młodej dziewicy, przybywa do Józwowicza deputacja z życzeniami, z powodu dokonanego właśnie wybrania go posłem.

Oto jest suchy szkielet sztuki Sienkiewicza. Pomimo całego uwielbienia dla genjalnego pisarza, dramatowi jego wielkiej wartości scenicznej przyznać trudno. We wszystkiem znać, że autor na tem polu stawiał dopiero pierwsze kroki, że to robota jeszcze dyletancka, choć nosi na sobie piętno niezaprzeczonej genjalności. Wszystkie prawie postacie, z wyjątkiem chyba jednego Zuka, który również dopiero pod koniec zdobywa się na uwolnienie z pod demonicznego wpływu Józwowicza—wszystkie inne postacie, to marjonetki w rękach Józwowicza, dające ze sobą robić, co się tylko jemu podoba. Tak samo też w sztuce idzie wszystko prawie na rozkazy Józwowicza. Żelazny doktor dzwoni, każe tego lub owego do siebie poprosić — no i jest scena następna.

Pomimo jednak wszystkich wad i usterek, dramat Sienkiewicza potrafi zająć słuchaczów i ciekawość ich utrzymać do końca, a już to samo jest wielką zaletą. Napisany nadto prześlicznym — jak zawsze u Sienkiewicza — językiem, którym autor wypowiada wiele własnych zdań i poglądów, pięknych i szlachetnych, w literaturze naszej dramat Sienkiewicza zawsze będzie miał swoją wartość i na scenach polskich liczyć może na sympatyczne przyjęcie. Najlepszym tego dowodem fakt, że w swoim czasie (jeżeli się nie mylimy — w roku 1882), dramat ten w Warszawie przez pięć wieczorów z rzędu napełniał szczelnie amfiteatr.

U nas grany był onegdaj prawdziwie koncertowo. Szczegółowy rozbiór gry artystów, dla braku miejsca, zostawiamy do następnego przedstawienia. Uznanie szczere wyrazić musimy reżyserji, którą z dniem onegdajszym objął pan Anastazy Trapszo. Dzięki jej, sztuka szła gładko i potoczyście, a pomimo tego, że składa się aż z 5 aktów, skończyła się przed godziną 10.

Wystawa dramatu Sienkiewicza była prawdziwie wspaniała.

Teatr pełny.

Ostatnie wiadomości.

O ostatniej sesji czytamy między innemi w *Przeglądzie Polskim* następujące trafne uwagi:

„Co się zaś tyczy samej sprawy konwersyjnej, to odkładając na później jej przebieg i ocenienie, zapiszemy tu tylko stanowisko, jakie względem niej zajęły różne frakcje izby.

Najwcześniej i najpowszechniej przychylne były konwersji dwa od siebie zwykle najdalsze koła, lewica, a z prawicy to kółko, które nazywają (niewłaściwie) krakowskiem. Inne koła prawicy były w mniejszej lub większej mierze i liczbie przeciwne, a skłaniały się do tego odroczenia sprawy, które wnosiła mniejszość komisji. W sprawie bardzo ważnej spotkały się najbliżej w zapatrywaniach te elementa, które zwykle najbardziej zasadniczo stoją od siebie zdaleka. Fakt ten wywołał między posłami niejakie zdziwienie, u niektórych nieledwie jakąś obawę. Czy jest potrzeba tłumaczenia rzeczy, tak jasnej i prostej? Dziwno nam, że potrzeba, ale jeżeli tak, to możemy zaraz służyć tłumaczeniem.

Najdalszy, najbardziej stanowczy antagonizm polityczny, nie wyłącza i nie sprawia tego, iżby przeciwnicy w jakiejś szczegółowej, oznaczonej sprawie nie mogli myśleć jednakowo – jeżeli jednakowo myślą, żeby nie mieli jednakowo głosować. Zdarza się to czasem nawet w kwestjach natury politycznej (najłatwiej w rzeczach polityki zagranicznej), w kwestjach natury ekonomicznej zdarza się częściej i naturalniej. Na ostatniej sesji sejmowej ta część prawicy była w znacznej swojej większości stanowczo konwersji przychylna i całym wpływem, jaki mieć mogła, starała się innych dla niej pozyskać. Czy więc miała teraz zmienić zdanie dla ego, że sprawozdanie Wydziału krajowego w tym przedmiocie było, jak powszechnie wiadomo, napisane przez przewódcę lewicy, p. Romanowicza? Głosować przeciw rzeczy, którą się ma za dobrą, dlatego, że tę rzecz dobrą dobrze wyłożył Romanowicz, to byłoby w sam raz chyba dla jakiejś prawicy bizantyńskiej, ale nie dla naszej."

Zapatrywanie wielce słuszne i rozumne.

N. W. Tagbl. donosi z rezerwą, że książę Cumberland (szef detronizowanej dynastji hanowerskiej) podczas pobytu cesarza Wilhelma we Wiedniu, ma mu złożyć wizytę, przez co pojednanie, zapoczątkowane listem księcia do cesarza niemieckiego i uporządkowaniem funduszu welfickiego, byłoby już zupełnie dokonane.

Temps omawia w sposób sympatyczny austro-węgierską mowę tronową, tudzież oświadczenia hr. Kalnoky'ego w delegacji austrjackiej, i tak kończy: Kiedyż to i gdzie ustanie nareszcie owe wyściganie się w wydatkach militarnych? Któż może uwierzyć, że potrzeby stanu pokojowego znaczniejszych wymagają podatków, niżby wojna wymagała?

Ristics oświadcza w *Zastawie*, że twierdzenie pewnego rosyjskiego pisma, jakoby austrjacki poseł, br. Thömmel, pracował od czasu śmierci Proticza, u regencji nad upadkiem radykałów, jest nieprawdą. Baron Thömmel od czasu śmierci Proticza nie odwidził żadnego regenta. Powyższe twierdzenie jest poprostu wymysłem liberałów, sklejonym dla pozyskania sobie opinji publicznej.

Pol Corr. donosi: Finlandji zagraża ciężka klęska głodu. Żniwa wypadły prawie wszędzie niepomyślnie i zbiór nie wystarczy na pokrycie potrzeb krajowych.

Termin podróży cesarza Wilhelma — do Wiednia ustanowiony został stanowczo. Według programu, przybędzie cesarz niemiecki do Wiednia dnia 11 bm. Na dworcu przyjmować go będzie cesarz Franciszek Józef, arcyksiążę Franciszek Ferdynand i władze. Nazajutrz monarchowie udadzą się do Schönbrunu na łowy. Jak donoszą niektóre pisma, niemieckie, skorzysta cesarz z pobytu swego w Wiedniu, aby ambasadorowi niemieckiemu księciu Reuss dać sposobność załatwienia nieporozumienia, panującego od czasu odwidzin Bismarcka w Wiedniu pomiędzy księciem a dworem berlińskim. Cesarz Wilhelm przyjmie amsadora w towarzystwie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i odbędzie z nim poufną w tej sprawie rozmowę. Książe Reuss jest krewnym cesarza

Daily News otrzymuje wiadomość, że Porta musi się najpierw porozumieć z gabinetami londyńskim berlińskim, wiedeńskim, rzymskim i sofijskim, zanim odpowie na ostatnią, rosyjską notę. Odpowiedź składać się będzie z dwóch części. Pierwsza część będzie poświęcona odwiedzinom Stambułowa w Stambule, a druga — misji Dżemal Beya podczas wystawy w Filipopolu. Co się tyczy odwidzin Stambułowa, to Porta oświadczy, iż sprawę tę uważa za załatwioną i do złożonych w tym względzie ustnych wyjaśnień nic dodać nie może. Do kwestji wystawy Porta nie ma ochoty powracać. Jest to zresztą bardzo naturalne załatwienie sprawy, ponieważ Rumelja Wschodnia, w myśl postanowień traktatu berlińskiego, jest prowincją turecką która pozostaje pod zarządem Bułgarji. Jak sułtan wysłałby komisarzy do Saloniki, Smirny i Damaszku, gdyby tam odbywały się wystawy, tak uważał on za swój obowiązek posłać komisarza do Filipopola. Okoliczność ta nie ma nic wspólnego ani z kwestją bułgarską, ani ze stanowiskiem księcia Ferdynanda, ponieważ Rumelja Wschodnia opłaca Turcji samoistnie przypadający na nią haracz.

Journal des debats pisze o mowie tronowej cesarza Franciszka Józefa: „Jakkolwiek kończy się ona ap[illegible] do kieszeni podatkujących, dawno jednak nie było już w Europie równie pokojowo brzmiącej mowy tronowej."

Birżewyja Wiedomosti podają, że minister skarbu, Witte, chce tak zestawić budżet na rok 1893, aby się obeszło bez deficytu. Dla pokrycia dochodów, zmniejszonych skutkiem nieurodzaju i cholery będą wydane bilety kredytowe, nadto zaś zamierza Witte dochody państwowe podnieść przez pomnożenie podatków pośrednich.

Cholera.

Doniesienie urzędowe. Lwów, dnia 5. października (godzina 6. rano): Inspekcyjni lekarze: dr. Hellman, dr. Landau. W ciągu ubiegłej nocy nie zaszedł żaden podejrzany wypadek.

Lekarz dr. Hellman wraz z dr. Riwczesem odwidzili o północy chorego Klinga, którego stan jest zadowalający.

Równocześnie dr. Landaua wzywano do wypadku z objawami zwykłego gastrycyzmu.

Zresztą noc przeszła spokojnie.

Dr. Pawlikowski, fizyk miejski.

* *

Doniesienie urzędowe. Od godziny 1. popołudniu dnia 4. b. m. do godz. 1. popołudniu dnia 5. października nie zdarzył się ani jeden wypadek podejrzany.

Lwów dnia 5. października 1892.

[illegible] Pawlikowski.

* *

Półurzędowy *Magyar Ujszag* donosi: Cholerę zawleczono do Budapesztu nie z Rosji, lecz z Wiednia. Zaraza dawno już grasuje w stolicy naddunajskiej, choć się temu przeczy.

W dalszym ciągu *Magyar Ujssag* apeluje do „poczucia przyzwoitości Wiednia" i żąda szczerego przyznania prawdy.

„Ten komunikat węgierskiego pisma — zauważa *N. W. Tagblatt* — mógłby do śmiechu pobudzić, gdyby nie był zbyt niedorzeczny, a powód do niego zbyt poważny".

* *

Stan epidemji w gub. kijowskiej w d. 28 z. m. był następujący: w m. Kijowie było chorych 141, zachorowało 25, umarło 5, wyzdrowiało 21, pozostało chorych 140; w gubernji: było chorych 286, zachorowało 92, umarło 50, wyzdrowiało 36, pozostało chorych 292. — W dniu 29. z. m. w m. Kijowie było chorych 140, zachorowało 22, umarło 5, wyzdrowiało 18, pozostało 139; w gub, kijowskiej było chorych 292, zachorowało 177, umarło 70, wyzdrowiało 87, pozostało chorych 312.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Hamburg 5. października. Raport wczorajszy donosi o 43 wypadkach zasłabnięcia, a 9 wypadkach śmierci na cholerę, z czego jednak 25, względnie 2 wypadki należy odliczyć na spóźnione doniesienia z dni poprzednich.

Preszburg 5. października. Wczoraj zdarzyły się tu dwa podejrzane wypadki zasłabnięcia.

Budapeszt 5. października. W ostatnich 24 godzinach było tu 16 wypadków zasłabnięcia na cholerę.

Budapeszt 5. października. Węgierskie biuro korespondencyjne zaprzecza doniesieniu *Pester Lloyda*, jakoby wczoraj od wieczora do północy zachorowało 24 osób na cholerę i oświadcza, że w tym czasie umieszczono w szpitalu cholerycznym tylko czterech chorych.

Bukareszt 5. października. Kwarantannę w Ungheni i ujścia Prutu podwyższono na jedynaście dni. Wszystkie okręty, przybywające z portów rosyjskich nad morzem Czarnem, tudzież z portów Turcji azjatyckiej, muszą odbyć jedenastodniową kwarantannę w Sulinie. Na granicy bukowińskiej zaprowadzono pięciodniową kwarantanę na stacji Burdujeni, a stację graniczną Dorna zamknięto dla wszelkiego ruchu.

Belgrad 5. października. Rząd ustanowił trzydniową kwarantannę dla podróżnych, przybywających z Austro Węgier tudzież rewizię sanitarną wszystkich podróżnych na wszystkich stacjach na Dunaju i Sawie od strony Węgier.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Brody 5. października. W uznaniu zasług, położonych około osiągnięcia państwowej pożyczki, rada gminna miasta Brodów nadała ministrowi Steinbachowi i pp. Bilińskiemu, Jaworskiemu, Bykowi i Rosenstockowi obywatelstwo honorowe.

Wiedeń 5. października. W jeździe dystansowej oficerów kawalerji z pierwszego startu berlińskiego przybył tu, jako pierwszy, książę Henryk Leopold, o godzinie 7·45 wieczorem. W minutę później przyjechał porucznik Heyl, a — jako trzeci — retmistrz Laski. Austrjaccy oficerowie przybyli tedy do Berlina o 10 godzin i kwadrans wcześniej, aniżeli pruscy do Wiednia.

Pierwsze doniesienie o porządku, w jakim przybyli austrjaccy oficerowie do Berlina, było mylne. Pierwszy przybył porucznik Miklosch, drugi podporucznik Cavassy, trzeci podporucznik Scherber, a nie, jak mylnie doniosła pierwsza depesza, por. Słonecki. Przyjęcie oficerów niemieckich we Flohrisdorfie, pomimo ich klęski, było wspaniałe.

Berlin 5. października. Pomiędzy kanclerzem państwa a pruskiem ministerstwem miało przyjść do poważnego konfliktu w sprawie przedłożenia wojskowego

Berlin 5. października. Austrjackich oficerów z jazdy dynstansowej spotkało tu wspaniałe przyjęcie. Jako czwarty przybył podporucznik Schmidt, jako piąty podporucznik Scherber (brat tego, który przybył jako trzeci), jako szósty rotmistrz Stoegl, jako siódmy por. hr. Łubieński, jako ósmy por. Buffa, jako dziewiąty por. hr. Paar. Z wielkiem zaciekawieniem wyczekują tu rezultatu drugiego startu

Wiedeń 5. października. Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 312 25; laenderbanki 224 10; sztacbany 293 50; lombardy 98·75; tytoń 178·25; alpiny 65·80; renta majowa 96·57; węg. złota renta 112.45.

Wiedeń 5. października. Nieustająca komisja Izby posłów dla kodeksu karnego ukończyła wczoraj obrady nad §. 1. Karę śmierci zatrzymano.

Wiedeń 5. października. Prezes ministrów, hr. Taaffe, powrócił z Buda-Pesztu do Wiednia.

Belgrad 5. października. Świadkowie naoczni opowiadają, iż wielki most kolejowy nad Morawą, położony na linji kolejowej Semendrin-Pozarewacz zawalił się, podczas gdy próbowano, jaki ciężar jest w stanie wytrzymać. Cały most rozsypał się w gruzy.

Odpowiedź na oświadczenie p. Antoniego J. Nie wdając się w polemikę z p. J. stwierdzamy jedynie w odpowiedzi na jego oświadczenie, że od obowiązków współpracownictwa przy „Kurjerze Polskim" uwolniony został jeszcze w dniu 20. sierpnia b r. i całkowitą gażę w kwocie 90 zł, w dniu 1. września do rąk własnych za pokwitowaniem otrzymał, że nadto wypłacono jego żonie, za pokwitowaniem w dniu 30. września b. r. 50 zł. i przyjęto do zapłaty dług w sumie 130 zł. zaciągnięty przez p. J. w hotelu Warszawskim we Lwowie Pozostawiamy bezstronnym ocenieniu, czy można być względniejszym dla oddalonego współpracownika, a p. J życzymy najpomyślniejszego wyroku sądowego.

Wydawnictwo „Kurjera Polskiego".

Oświadczenie.

Zmuszony ogłoszeniem p. Orłowskiego oświadczam, że o zapłaconych jakoby przez niego sumach **nic** nie wiem, wskutek czego cierpliwie wyroku sądowego oczekiwać będę, Zresztą list z dnia 22. sierpnia r. b. stwierdza w zupełności pretensje moje. W dalsze dyskusje z p. Orłowskim. wdawać się nie myślę.

Lwów dnia 5. października 1892.

Antoni Jastrzębiec.

NEKROLOGJA.

†

Za spokój duszy ś. p.

JÓZEFA PROKOPOWICZA

c. k. starosty

odbędzie się w rocznicę śmierci, tj. w piątek dnia 7. b. m. o godz. 8. rano w kościele OO. Bernardynów

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO

na które żona wraz z dziećmi krewnych i znajomych zaprasza.

TEATR HR SKARBKA.

Dziś.

Ptasznik z Tyrolu

(Der Vogelhändler)

Operetka w 3. aktach M. Westa i W. Helda. Muzyka Karola Zellera, przekład C Danielewskiego.

Księżna	Skalska
Baronessa Adelajda	Kasprowiczowa
Hrabianka Mimi	Wilkus
Baron Weps, łowczy książęcy	Skalski
Hrabia Stanisław, oficer gwardji, jego siostrzeniec	Laskowski
Baron Scharnagel, kamerjunker	Żółtowski
Süffle } profesorowie	Myszkowski
Würmchen } profesorowie	Gasiński
Adam, handlarz ptaków	Jerzyna
Krysia, listowa	Radwan
Schneck, wójt	Kiczman
Emerencja, jego córka	Rutkowska
Nebel, gospodyni	Weiglówna
Rózia, kelnerka	Michlewiczowa
Strzelec księcia	Jasiński
Quendel, lokaj księżnej	Łomiński
Kuoni } tyrolczycy	Gamski
Egydi } tyrolczycy	Nowicki
Magerl } Rada gminna	Chudkowski i
Zwillind } Rada gminna	Pietraszewsk
Keller } Rada gminna	Pasterski
Weinleber } Rada gminna	Salamon

Początek o godzinie 7. wieczór.

Jutro **„Przed ślubem"** komedja w 5 aktach Kazimierza Zaleskiego.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 30. Września 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	214 —	217
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	242 75	245 75
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	336 —	340 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	[illegible] —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank. hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	110 85	101 55
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 60	108 30
„ h. p. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 15	98 85
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ „ „ „ 4-proc. w. a.	95 70	[illegible]6 40
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	94 76	[illegible]5 40
„ „ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 60	100 30
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 —	[illegible]4 70
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. [illegible] 5% w. a. w likwid.	— —	— —
„ „ „ 4½% „ „	62 50	65 50
[illegible] rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5% m. k.	104 [illegible]	105 30
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94 10	94 70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 80	102 —
Komunalne Banku kraj. 5% w a I. Em.	— —	— —
„ „ „ „ II.	101 —	101 70
Pożyczki kraj. [illegible]% w. a.	108 50	— —
„ „ [illegible]% w. a.	97 60	98 20
„ „ [illegible]% w. a.	91 30	92 —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 75	24 75
„ Stanisławowa	29 50	32 50
Monety.		
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleondor	9 47	9 57
Pół imperjał	9 60	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 20	[illegible] 30
„ „ papierowy	118	20 —
100 marek niemieckich	58 60	59

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 30. Września 1892 r (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	66 20	66 40
„ węgierskie banku kredytowego	357 75	357 80
„ Banku anglo-austrjackiego	161 50	159 75
„ Unionbanku	242 —	241 25
„ kolei Karola Ludwika	215 50	215 50
„ kolei północnej	280 —	279 50
„ kolei południowej (Lombardy)	98 50	99 50
„ kolei państwowej	292 62	291 87
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	248 8	248 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	162 —	161 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	180 50	181 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	221 25	224 75
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	224 70	224 30
Renta węgierska złota 4-proc.	112 38	112 55
Akcje Bankvereinu	114 60	114 75
Rosyjski rubel papierowy	120 .2	120 37
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	312 86	312 87
Renta papierowa	— —	—
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 51	9 51
Berlin, dnia — Września 1892 r. (godz. 8 min. 15 po południu)		
Rosyjski rubel papierowy	— —	
Akcje austrjackie kredytowe	— —	
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	—
Austrjackie banknoty	— —	
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą	Kurjer	Kurjer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mięszany
Do Krakowa	3·07	**10·41**	**5·26**	11·01	**7·56**	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	**10·52**	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	**10·26**	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	**10·56**	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	**7·41**	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	**6·46**	**9·32**	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	**6·55**	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	**7·21**	—	—
„ Czerniowiec	**10·09**	—	7·56	1·42	**7·06**	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	**4·48**	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 30. Września 1892.

Lwów: pszenica 7·25 do 7·50, żyto 5·75 do 5·—, jęczmień 5·— do 5·75, owies 5·25 do 5·50, rzepak nowy 9·50 do 10·—, groch 5·50 do 8·50, wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane 10·— do 10·75, bób —·— do —·—, bobik 4·74 do 5·25, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 60·—, biała 50·— do 60·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 17·— do 17·60, anyż 23·50 do 26·—, kukurudza 5·60 do 5·70, chmiel nowy za 56 kilg. 65·— do 80·—, spirytus 12·75 do 13·—. Nowy spirytus na zimowe miesiące 11·50 do 12·—.

Usposobienie niezmienne — popyt i podaż nieznaczne. Chmiel chwilowo bez popytu.

Czerniowce: pszenica 7·80 do 8·—, średnia 7·50 do 7·65, żyto 5·95 do 6·10, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 6·25 do 6·55, pastewny —·— do —·—, owies 5·25 do 5·50, średni —·— do —·—, rzepak na jesień 9·50 do 9·75, letni —·— do —·—, nasienia lniane —·— do —·—, konopie —·— do —·—, koniczyna —·— do —·—, kukurudza 5·— do 5·15, na czerwiec —·— do —·—, bób —·— do —·—, groch —·— do —·—, anyż —·— do —·—, spirytus za 10.000 litr prc. —·— do —·—.

Usposobienie mdłe.

Kraków: pszenica biała 8·40 do 8·65, czerwona nowa 8·20 do 8·65, żółta 8·20 do 8·55, żyto 6·50 do 7·—, jęczmień browarny 6·50 do 7·—, pastewny 5·70 do 5·85, owies 5·25 do 5·50, hreczka —·— do —·—, groch 7·25 do 10·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, rzepak stary 10·— do 10·25, wyka —·— do —·— zł.

Usposobienie dobre.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu

Szatkownice do kapusty o 2, 3, 4 i 5 nożach po zł. 2·50, 3 i 4. poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1. (naprzeciw Katedry). Cenniki szczegółowe do dyspozycji. 5

Torby i torebki do podróży, **torby** dla posłańców pocztowych z 2 kluczykami, najtaniej u *Pawła Langnera*, Lwów, ul. Halicka l. 16. 3

Regenerator, mleko, odmładzające włosy, niezrównany środek, przywracający siwym włosom kolor pierwotny. Cena 1 zł. Laborat. chemiczne *Adolfa Pokornego*, magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15.

Nawóz koński w większej ilości do nabycia od 1. listopada b. r. Bliższa wiadomość w Dyrekcji Tramwaju, ulica Józefa Bema 10.

PRZYBYLSKIEGO Handle wędlin pod l. 3. ulica Krakowska i 44 ul. Grodecka, sprzedają: ½ kilo słoniny 44 ct — ½ kilo smalcu 36 ct Wszelkie inne wędliny po cenach zniżonych. **Szynkarze i grajzlerzy otrzymują rabat (opust).**

Różne meble używane są do nabycia przy ulicy Mickiewicza 22 w godzinach od 11.—12. przed i od 4—6. po południu.

Langue française. Leçons et Conversation à prix modique par un Français, naturalisé à Lemberg. Rue Koralnicka 3.

Nauczycielka egzaminowana, z wyższą muzyką, językami francuskim i niemieckim, z konwersacją tychże, poszukuje umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia: G. H. poste restante. 825

Nauczyciel gry na fortepianie i cytrze, udziela lekcyj tak w domu u siebie, ulica Trybunalska l. 4., I. piętro na prawo, jak też i po za domem.

WINA Hegyalja, Tokajskie premiowane własnych zbiorów, ordynowane przez najpierwsze powagi lekarskie właścicielka *A. Neupauer*, ul. Kochanowskiego 6 751

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

„Willa Jaga" na Kastelówce 2 piękne pokoje z kuchnią, werandą, ogrodem, strychem i piwnicą, za bardzo mierną cenę, zaraz do najęcia.

Przy ogrodzie Jezuickim Kleinowska 3, pierwsze piętro, 5 pokoi, balkon, wszelkie przynależytości.

Dwa pokoje i kuchnia ulica Karola Ludwika l. 21. Bliższa wiadomość Halicka 7 u Lufta, skład mebli.

Ładne i wygodne pomieszkanie w śródmieściu całe I. piętro składające się z 6 pokoi, kuchni, łazienki, pokoju dla służby, piwnicy, strychu ect. jest natychmiast do wynajęcia. Bliższa wiadomość Sobieskiego 3.

2 pokoje z przedpokojem, kuchnią i przynależytościami w parterze do najęcia od 15. Października ul. Łyczakowska l. 31.

Krasickich 16., front I. piętro, 7 pokoi, balkon i przynależytości zaraz do wynajęcia. 800

7 pokoi (3 frontowe) duże, kuchnia, przynależytości zaraz do najęcia ul. Kopernika 20. naprzeciw pałacu Potockich.

Lokal na mleczarnię, lub dwa sklepy, do najęcia. Batorego 30. 824

Korespondencja prywatna.

Młody wdowiec, lat 30, ewangielik, z 2 dzieci w wieku od 5 do 6 lat, z zapewnionem utrzymaniem, życzy sobie ożenić się powtórnie z panną lub wdową od 25—35 lat z małym posagiem. Łaskawe zgłoszenia, u rasta pod E. H. poste restante. Dyskrecja rzecz honorowa.



Najtańsze źródło zakupna i największy wybór firanek, portjer, zasłon koronkowych, malowideł na szkle, przedmiotów dekoracyjnych jakoteż dywanów salonowych, na łóżka, stoły i ściany, koców podróżnych, na łóżk i flanelowych, oraz wszelkich możliwych kap i koców. Chodniki od 25 ct. metr do 3 zł. Narzutki na otomany.

W wiedeńskim magazynie „AU LOUVRE"
Lwów, plac Kapitulny l. 3.
Kompletny cennik gratis i franco.

Na cytadeli zostały skradzione dwa młode pawie.

Wszelkie dotychczas za sprawcami tej kradzieży przedsięwzięte dochodzenia, zostały bez skutku. Zarząd wojskowy cytadeli wypłaci temu, który mu da pewne wskazówki do pociągnięcia winnych do odpowiedzialności, 5 reńs ich w. a.

Dobry zarobek

bez ryzyka lub kosztów, nastręcza się każdemu, chcącemu zrobić interes, majstrom fabrycznym, urzędnikom górniczym, dysponującym kapitałem na mniej 100 zł. w. a Wiadomości za załączeniem marki udziela *Maurycy Ziffer w Bernie morawskiem.*

Odezwa!!!

Już od 10 lat istnieje mój handel we Lwowie i to jedyny na całą Galicję największy skład nowych i używanych przedmiotów, a to:

Garderoba męska, damska, różne futra, bundy, guńki myśliwskie. liberja dworska, wszelkie uniformy, dywany, chodniki, meble, strzelby, maszyny do szycia, resztki sukna i materji itp. (ubrania frakowe i futra wypożycza).

Zachęcony listami chlubnemi, uprasza PT. nadal o łaskawe poparcie, tembardziej, iż obecnie nowych przedmiotów różnych z masy konkursowej zakupiłem.

Dla pp. kupców z prowincji znaczny opust.

Zawsze do usług
Jan Jaszczyszyn, gmach teatralny.

Magazyn futer
P. CZAPCZYŃSKIEGO
we Lwowie, ulica Halicka l. 1.
poleca na sezon:

FUTRA męskie i damskie we wszystkich gatunkach i fasonach. WIERZCHY do futer męskich i damskich, fasony najnowsze. MATERJE na wierzchy w wielkim wyborze. ZARĘKAWKI, KOŁNIERZE i CZAPKI damskie, fasony nowe. CZAPKI i KOŁPAKI, BARANICE do sań.

Cenniki na żądanie gratis i franco. Ceny bardzo umiarkowane.
(Lwów „Impressa") 2046 1—2

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje

4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890. 1001 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

SASKIE PONCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA KIEDLA we Lwowie. 1435 1—?

MEBLE
najlepsze, najelegantsze i najtańsze można dostać u 1—?
1·50
Lufta
Lwów, ulica Halicka liczba 7, we własnym domu.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 zł.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i zł. 1·70
poleca HANDEL
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

PRAWDZIWE WODY
VICHY
są źródła, należące do rządu francuskiego. Administracja: 8, Boulevard Montmartre w Paryżu.
CALASTINS, leczą zwir w moczu i słabości pęcherza.
GRANDE GRILLE, słabości wątroby i narząd żółciowy.
HOPITAL, słabości żołądka.
Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.

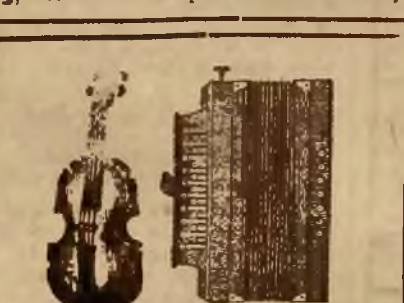
PASTYLKI I SOLE NATURALNE
sprzedawane w pudełkach metalicznych z pieczęcią kompanji.
Cena pudełek: 1 fr., 2 fr., i 5 fr.
we Lwowie w składzie wód mineralnych P. Mendrochowitza i w aptece Piotra Mikolascha. 520



Kto chce nabyć
dobre, domowej roboty kołdry lub materace, znajdzie największy wybór w specjalnym składzie i pracowni wyrobów pościeli
pod firmą: 1923 1—11
Józef Schuster
Lwów, Kopernika l. 7.
Wielki wybór koców i chodników, ceny bezkonkurencyjne najniższe.
Cenniki gratis i franco.
(Lwów Impressa)

Juljan Topolnicki
Koncesjonowana Agencja handlowo przemysłowa
Lwów ul. Pańska l. 13.
Kupno i sprzedaż dóbr, folwarczków i realności
Dzierżawy dóbr.
Pożyczki hipoteczne. 2041 1—4

Fabryka wody sodowej „Sanitas" (Sykstuska 23.)
Alfreda Fabiana, magistra farmacji Uniwersytetu lwowskiego i warszawskiego, w myśl rady prof. Nothnagla, zabraniającego wobec grożącej epidemji pić wodę surową — **wyrabia wodę sodową wyłącznie z wody przegotowanej**, a tem samem zupełnie nieszkodliwej



Najlepsze i najtańsze szkolne orkiestrowe i koncertowe 1—18
859
SKRZYPCE,
cello, violee, cytry z bardzo silnym resonansem, **klarnety, flety,** oraz moje słynne
HARMONIKI
dostarczam najtaniej, wyróbca instrumentów i harmonik
O Lederhofer, w Pradze.
Brenntegasse.
Cenniki gratis.

PP. Jednorocznym ochotnikom
poleca swój
bogato wyposażony skład kompletnych umundurowań wszelkich broni
Zakład umundurowania pp. Oficerów i Urzędników
H. ROSENTHALA
c. i kr. dostawcy nadwornego
właściciela złotego krzyża zasługi z koroną
we Lwowie
ul. Kopernika l. 9. — Dokładne cenniki bezpłatnie franco.
1889 1—5 (Lwów „Impressa").

Handel założony w roku 1789.
Zupełnie świeży transport
HERBATY CHINSKIEJ
otrzymał i poleca handel
FRYDERYKA SCHUBUTHA
we Lwowie
Rynek l. 45.
Cenniki szczegółowe bezpłatnie i opłacone.
500

Ces. król. uprzywil. Rafinerja Spirytusu
fabryka rumu, likierów i octu
JULIUSZA MIKOLASCHA
we Lwowie 1847 1—?
poleca wódkę
ANTICHOLERA
czysty destylat Melissy
jako najlepszy środek ochronny przeciw wszelkim dolegliwościom żołądka.
Cena flaszki zł. 1·20 ct.

Apteczki domowe przeciwcholeryczne
wedle przepisu i wskazówek
Dra O. WIDMANA
c. k. radcy sanitarnego i prymarjusza szpitala powsz. we Lwowie,
zestawiła i utrzymuje na składzie
Apteka pod „srebrnym orłem"
Zygmunta Ruckera
we Lwowie. 1061 b 1—?

Apteczki te zawierają, prócz rozprawki Dra O. Widmana, wszelkie środki zapobiegawcze, jako też i niezbędne dla udzielenia pierwszej pomocy lekarskiej chorym na cholerę osobom.
Cena apteczki wraz z opakowaniem 5 zł. w. a.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.
Skład w Przemyślu w aptece pod Gwiazdą P. *Ł. Mańkowskiego*.

NAFTĘ
Telefon nr. 245.

niezapalną, najlepszą jaką Galicja posiada, z rafinerji JJ. OO. Księstwa Lubomirskich w Schodnicy, wyłącznie tylko ja we Lwowie mam na składzie i takową sprzedaję po cenie umiarkowanej w 15 sklepach, opatrzonych moją firmą, w różnych stronach miasta znajdujących się.

Potrzebującym w większej ilości nafty odstawiam takową własnym wozem i jestem w możności stosowny gatunek **taniej** liczyć, niż inne sklepy i składy.

Na prowincję wysyłam zamówioną naftę po cenie możebnie **najniższej.**

Przytem zwracam uwagę na tę okoliczność, że we **Lwowie oprócz składów, żadnej fabryki, ani też rafinerji nafty nie ma,** jakto niektórzy w swych cennikach i inseratach głoszą, rozmyślnie wprowadzając w błąd p. t. interesowanych, aby więcej zyskać odbiorców. 2015 1—2

Wawrzyniec Matyskiewicz
Główny skład nafty we Lwowie przy ul. Polnej l. 3. i ul. Leona Sapiehy l. 47.
Telefon nr. 245.

Przedostatni miesiąc!
Wielka 50 centowa loterja.
Ciągnienie już 15. Października.
Główna wygrana
75.000 Guldenów.
LOSY po 50 ct. polecają pp.: M. Jonasz, Aug. Schellenberg, Sokal i Lilien, Kitz i Stoff, Jakób Stroh i A. Ch. Werfel.

W Hulczu o. p. Waręż
stacja kolei Bełz
Jest zaraz do sprzedania
para zaprzężnych
angielskich klaczy złotogniadych
zwyż 16 miary 6 letnie,
pochodzące z renomowanej stajni krajowej.
Bliższa wiadomość zarząd dóbr.

„Bałłabanówka"
jest czystą żytnią, starą wódką, mocną i gładką, naprzeciw cholerze lepsza od koniaku, zupełnie hygieniczna i ustrojowi ludzkiemu odpowiednia, chroni od niedespozycji, dla każdego przystępna po **90** ct. litrową butelkę
poleca 1969 1—4
HANDEL
KAROLA BAŁŁABANA
we Lwowie.

Do wydzierżawienia zaraz
Folwark Karolówka
w powiecie śniatyńskim, 330 morgów najprzedniejszej gleby w jednym kompleksie, budynki gospodarskie w dobrym stanie.

Również do wydzierżawienia zaraz wieś Popielniki
w powiecie śniatyńskim przy drodze kolejowej, 1½ mili od stacji kolejowej Zabłotów lub Śniatyn-Załucze, 420 morgów przedniej gleby, bardzo dobre pastwisko, mieszkalny dwór i budynki gospodarskie w dobrym stanie, dozwolona uprawa tytoniu — warunki korzystne.

Bliższych informacyj tak co do Karolówki, jak i Popielnik, udziela właścicielka p. Emilja Krzysztofowiczowa w Karapczyjowie, ost. p. Waszkowce nad Czeremoszem na Bukowinie, tudzież p. Jan Klimuntowski, kasjer Banku zaliczkowego w Stanisławowie, wreszcie p. Emil Müller, kandydat notarjalny w kancelarji notarjusza p. Pras hili w Kołomyi.
2045 (1—1)

SYNAPIZMY·RIGOLLOT
Musztarda w Arkuszach
Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY: w Paryżu, 24, Avenue Victoria.

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR
we Lwowie, plac Marjacki l. 9.
otworzył dla wygody swoich p. t. odbiorców
Filję składu nafty
ul. Trybunalska l. 10. pod „3 koronami".
i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 litr nafty	salonowej podwójnie rafin.	21 ct.
„ „	gospodarskiej „	19 „
„ „	bezpieczeństwa R. Ditmara	30 „

Opust przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.
Telefon 226.

Na żądanie Szan. publiczności zaprowadziłem sprzedaż asygnat na naftę, za okazaniem których wydawaną będzie nafta w składach moich: ulica Sobieskiego i Trybunalska.

Najprzedniejsza oliwa do lamp. Najprzedniejsza oliwa do lamp.

Filja składu nafty ul. Trybunalska 10.

DO AMERYKI.
KARTY JAZDY
113 1—?
Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**
Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.
Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.
Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „

Telefon nr. 245.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację
poleca 1905 1—?

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe**, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Orzeczenie laboratorjum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi oboczne orzeczenie chemicznego laborator. król. stołeczn. miasta Lwowa.

L. 19.148/1892.
Do pana Stefana Wierusz Niemojowskiego
fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.

Z polecenia Magistratu z dnia 24. Marca 1892. L. 19.148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski" i znalazłem, że takowy niezawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów, jak i wydobywających się dymów, odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym.

Z miejskiego laboratorjum chemicznego.
Widziano w prez. Magistr. Lwów dnia 30. Marca 1892.
Mochnacki w. r. Dr. **M. D. Wąsowicz** w. r.
prezydent. zaprzysięgły chemik miejski i sądowy.

Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie Teatralna 3., Jagiellońska 6., w Krakowie Sukiennice 28, oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach. **Ostrzega się przed naśladownictwem.**
Do każdego pudełka tutek, zaopatrzonego firmą S. W. Niemojowski dołącza się powyższe orzeczenie urzędu chemicznego król. stoł. miasta Lwowa. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 1345 1—?

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.